

ISSN 2299-5897



# GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu  
Numer 3/2017 (118)

czerwiec 2017



*Daj nam  
serce nowe*

# KALENDARIUM KWIECIEŃ - CZERWIEC 2017

## kwiecień

13-16 kwietnia,

### Święte Triduum Paschalne

• W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę celebrowaliśmy pamiątkę Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa wg wcześniej ustalonego porządku

17 kwietnia, Poniedziałek  
Wielkanocny

• Ofiary złożone na tacę przeznaczone były na potrzeby jezuickiej Akademii Ignatianum w Krakowie.

20 kwietnia, czwartek

• W parafialnej kawiarence odbyło się spotkanie Rady Parafialnej.

22 kwietnia, sobota

• W parafialnej kawiarence o godz. 16.00 odbyło się kolejne spotkanie seniorów, tym razem pod hasłem „Radość Zmartwychwstania”.

23 kwietnia,

### Niedziela Miłosierdzia

• O godz. 19.00 w górnym kościele zostało odprawione nabożeństwo „Drogi Światła”.



Fot. Bogdan Szyszko

• Po Mszach św. odbyła się zbiórka akcesoriów sportowych dla parafianina, który w lipcu będzie brał udział w wolontariacie na placówce jezuitów w Zambii.

• W holu kościoła Akcja Katolicka i Duszpasterstwo Ludzi Pracy przeprowadziło do puszek zbiórkę na szpital w Aleppo w Syrii (zebrano 6625 zł), a przed kościołem wolontariusze-przyjaciele Mariusza Cendrowskiego, olimpijczyka i trenera boksu, naszego byłego parafianina który uległ wypadkowi i odniósł poważny uraz kręgosłupa, zbierali środki na jego rehabilitację. Udało się zebrać 4500 zł.

• Odbyły się wybory do rady naszego osiedla. Ksiądz proboszcz podziękował kończącej swoją kadencję Radzie Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek za dobrą i owocną współpracę i zachęcił parafian do wzięcia udziału w wyborach.

27 kwietnia, czwartek

• Po Mszy św. o godz. 18.45 w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości dr Anna Haratyk opowiadała słuchaczom w sali Pamięci Solidarności „O pisankach – symbolu Wielkanocy”.

29 kwietnia – 3 maja

• Odbyła się parafialna pielgrzymka do Wilna, Świnic Warckich, Gietrzwałdu, Świętej Lipki i Sokółki śladami św. Faustyny Kowalskiej.

30 kwietnia, niedziela

• Zarząd Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek w imieniu ustępujących radnych podziękował Parafii za owocną współpracę oraz poinformowanie parafian o wyborach. Natomiast wyborcom za głosowanie, które przełożyło się na dobrą, w skali miasta, frekwencję wyborczą.

8 -18 maja

• W naszej parafii odbył się kurs katechezy przedmałżeńskiej.

13 maja, sobota

• Prawie 30-osobowa grupa seniorów z naszej parafii, wraz z opiekunami i pomocnikami, bawiła się na majówce w Sulistrowiczkach.



Fot. Jan Gajda

14 maja, niedziela

• W naszej parafii odbył się Dzień Wspólnoty Domowego Kościoła. O godz. 10.30 odprawiona została wspólnotowa Msza św., a po niej w domu parafialnym i ogrodzie odbywały się spotkania w grupach i agapa.

20 maja, sobota

• Grupa Odnowy w Duchu Świętym „Kana” zorganizowała autokarowy wyjazd do Częstochowy na obchody 50-lecia swojego ruchu.

21 maja, niedziela

• Do I Komunii św. w dwóch grupach przystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 109.

• O godz. 20.00 została odprawiona Msza św. w intencji śp. o. Stanisława Tabisia SJ, zmarłego 8 lat wcześniej duszpaste-rza młodzieży. Eucharystię celebrował o. Andrzej Nowak SJ.

25 maja, czwartek

• O godz. 18.45 w parafialnej kawiarence odbyło się spotkanie Rady Parafialnej.

• O godz. 19.00 prof. Stanisław Rosik z Uniwersytetu Wrocławskiego, w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości, wygłosił wykład: „O biskupie Stanisławie ze Szczepanowa”.



Fot. Bogdan Szyszko

27 maja, sobota

• Oprawę muzyczną Mszy św. o godz. 18.00 ubogacił swoim występem chór „Chopin” z Bujakowa na Śląsku.

28 maja, niedziela

• W kolejnych dwóch grupach do I Komunii św. przystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 82 oraz dzieci ze szkoły Montessori.

30 maja, wtorek

• O godz. 18.40 w sali Pamięci Solidarności odbyło się spotkanie zelatorów, ich zastępców i osób pragnących włączyć się w prace Żywego Różańca.

2 czerwca, piątek

• W kolejną rocznicę zwycięstwa obozu Solidarności w wyborach 4 czerwca 1989

ciąg dalszy na stronie 31.



o. Jacek Maciaszek SJ

# O mądrym wędrowaniu

Pomału mija miesiąc czerwiec. To miesiąc szczególnie poświęcony Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Przeszliśmy przez nasze miasta i wioski z procesjami w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, wzywając Bożej opieki i pomocy. Za nami uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, którą radośnie celebrowaliśmy w naszej wspólnotie parafialnej. Ale wiemy też, że jest wielu ludzi o zranionych, zbolałych sercach. Polecamy ich Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Módlmy się za wszystkich potrzebujących wsparcia duchowego i materialnego, abyśmy w duchu miłości bliźniego umieli im przychodzić z pomocą.

Przed nami początek wakacji. To czas odpoczynku, ale i różnych wędrowek i podróży turystycznych. Czas pewnego wyluzowania, czas nabierania sił. Każdy z nas ma już pewnie jakieś plany na wakacje. I warto się zapytać, czy te plany idą po linii dobra, spotkania z Chrystusem, czy też w tym programie brakuje miejsca dla Chrystusa, dla niedzielnej Eucharystii, bo przecież wczasy, bo wolne itp.

Czas wakacji to, jak wspomniałem, czas podejmowania wypraw, bardzo często jest to czas zdobywania przez nas gór-

skich szczytów. Wielu z nas zna smak wspinania się na górę, wielu z nas zna smak zmęczenia, potu, który temu towarzyszy i smak wielkiej radości, kiedy szczyt się zdobędzie. Pewnie niejeden szuka w górach nie tylko odpoczynku, ale właśnie tej przemiany, do jakiej ciągle wzywa nas Jezus. Przemiany serca, myślenia, spojrzenia, wartościowania. W góry zabiera się tylko to, co najbardziej potrzebne, bo każdy zbędny przedmiot szybko zaczyna ciążyć i uwierać. Może uniemożliwić zdobycie upragnionego szczytu.

W drodze, którą jest nasze życie, jest podobnie. Okazuje się, że większość rzeczy, którymi otaczamy się na co dzień, jest zbędna, zupełnie niepotrzebna. W naszej codziennej wędrowce przez życie obrastamy niepotrzebnymi rzeczami, co utrudnia wspólną wędrowkę z rodziną. Zabiegamy o pieniądze, o dostatek materialny, o wysoki komfort życia, lubimy otaczać się luksusem. Źródłem wielu kryzysów i rozpadów fantastycznych rodzin jest to, że ludzie zabiegają o to, co nie jest najważniejsze, a zaniedbują to, co naprawdę istotne. Praca staje się ważniejsza niż czas spędzony z rodziną. Pieniądz i konto w banku stają się

ważniejsze niż odwiedzenie chorego przyjaciela. Wspólna wędrowka przez życie dla ludzi, którzy kiedyś byli w sobie zakochani i świata poza sobą nie widzieli staje się koszmarem i udręką, bo owszem, w luksusowym domu jest nowoczesny sprzęt komputerowy, jest zasobne konto bankowe, jest telewizor plazmowy, ale miłości brakło. Wyprawa na szczyt uczy nas, żeby w drogę naszego życia, którą podążamy najczęściej razem z naszą rodziną, zabierać to, co ma prawdziwą wartość, co naprawdę jest ważne i się liczy. Wiara, miłość, uczciwość, prawda, wierność, przyjaźń, ofiarność i wrażliwość to są te wartości, które zawsze w wędrowce przez życie okazują się potrzebne i są ponadczasowe.

To doświadczenie uczy mądrości przemiany serca, przemiany myślenia, uczy mądrego wartościowania, byśmy nie dali zamknąć się w tym, co tylko ziemskie, ale podnieśli oczy ku niebu i zaczęli myśleć o Bogu. Byśmy w życiu zaczęli kierować się Bożymi kategoriami.

Niech czas wakacyjnego wypoczynku sprzyja naszemu zbliżeniu się do Boga i do bliźniego,

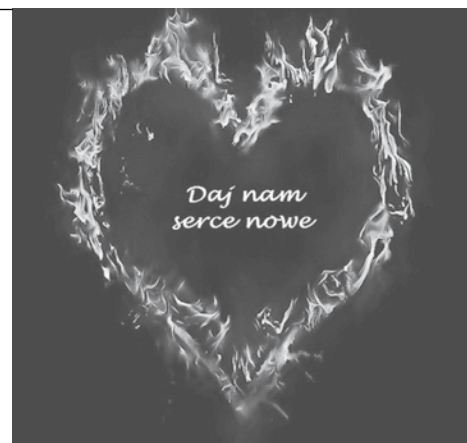
*życzy proboszcz, o. Jacek.*

## Od redakcji

### Wakacyjne życzenia

I znowu 32 strony, znowu rzeczywistość „rozsadza” wręcz łamy naszego parafialnego pisma! Nie da się ukryć, że w naszej parafii sporo się przez ostatnie miesiące działo. O tym, Drodzy Czytelnicy, przeczytacie w Kalendarium i w rubryce Z życia parafii. Ale i zobaczcie na wyjątkowo bogatych stronach kolorowej wkładki w środku numeru. Uroczystości pierwszokomunijne, bierzmowanie, parafialno-osiedlowy doroczny festyn, pielgrzymka śladami św. Faustyny, to okazje, które rozgrzały niejedno serce - fizycznie i emocjonalnie. W tym numerze

serwujemy też solidną dawkę i duchowej strawy - na dzisiaj i na wakacje. Płonące serce z naszej okładki, to Serce Pana Jezusa, Boga, który dając nam siebie, wzywa do przemiany naszych serc. Przemienić serce, łatwo powiedzieć, ale jak to zrobić? Nasi autorzy proponują różne rozwiązania - zazwyczaj niezbyt skomplikowane. Zachwycić się otaczającą przyrodą, znaleźć dodatkową chwilę na spokojną modlitwę, współczująco popatrzeć na potrzeby bliźnich (pamiętając o tym, że z prawdziwego współczucia rodzi się działanie!)... A co z tego będziemy mieli? Może nie będziemy najbogatsi i najpiękniejsi, ale radość, pogoda ducha i bliskość Pana Boga to



wartości, które cenimy nie tylko podczas wakacji. Obyśmy się spotkali we wrześnie, wypoczęci, z chęcią do życia i zmiany tego, co można - na lepsze. Czego sobie i Wam życzymy.

*Redakcja Głosu Pocieszenia*



o. Jan Ożóg SJ

# Burza na morzu

**W poprzednich dwóch artykułach powoływałem się na średniowiecznego teologa i ascetę, Ludolfa z Saksonii, którego potężne dzieło teologiczno-biograficzne „Życie Chrystusa” ożywiło wiarę św. Ignacego Loyoli i stało się natchnieniem dla jego „Ćwiczeń duchownych”. Na przykładzie uciszenia burzy na morzu (Łk 8, 22-25) pokażę Czytelnikom, jak Ludolf pracował nad wydarzeniami z życia Pana Jezusa.**

Pan Jezus miał tylko trzy miejsca ucieczki: łódź Piotrową, szczyt jakiejś góry i miejsce samotne. Jeżeli chciał być sam, to wybierał jedno z tych miejsc. Tym razem wybrał łódź Piotrową: *Pewnego dnia wsiadł ze swymi uczniami do łodzi.* Właśnie dokonał nasz Pan wielu podziwu godnych znaków na łądzie i postanowił wypłynąć na morze, żeby dokonać jeszcze piękniejszych dzieł i pokazać, że jest On także Panem łądu i morza. I dodaje uroczo Ludolf, że *poszli za Nim Jego uczniowie, aby z Nim popłynąć na drugi brzeg.* Poszli, bo pociągała ich Jego świętość.

Pan Jezus zatem wchodzi na pokład Piotrowej łodzi, kładzie się umęczony na jakimś posłaniu i niemal natychmiast zasypia; *śpi snem nieprzespanym*, jakby sobie nie zdawał sprawy z tego, że wicher zagraża bezpieczeństwu łodzi i jego własnych uczniów. Uczniów ogarnia przerażenie. Niemal gwałtownie przez nich obudzony cudownie ucisza Pan Jezus burzę na morzu.

Ludolf pyta zatem, dlaczego Jezus śpi? Najpierw dlatego, że chce uczniom pokazać, że jest prawdziwym człowiekiem (śpi jak każdy zmęczony człowiek); następnie śpi dlatego, że chce wypróbować wiarę swoich uczniów i ta próba nie najlepiej dla nich wypada, bo sami ulegają panice. Wyznają jednak wiarę w moc cudotwórczą Jezusa, a On nie opuszcza ich w niebezpieczeństwie. Głębokim snem chce też Jezus zachęcić uczniów, by w chwili niebezpieczeństwa nie zapominali o modlitwie (i tu wszystko się pięknie udało); wreszcie chce cudowną mocą nad rozszałnymi żywiołami pokazać swoją boską naturę i wszechmoc.

Zdaniem Ludolfa łódź to nie tylko figura Kościoła, którym Chrystus rządzi i który płynie ku Królestwu Bożemu po groźnie wzburzonym morzu pokusy i zła

pozornie wszechpotężnego, Kościół to także figura Krzyża, na który Chrystus *wstępuje* pod koniec swego życia, tak jak wtedy wstąpił *na pokład łodzi*. Po męce, śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa uczniowie Jego poszli za Nim, naśladowali Go zatem, i dlatego ocaleni w czasie straszliwej burzy prześladowań, chociaż niemal wszyscy ze względu na Niego i z Jego powodu utracili fizyczne życie. Krzyż, na który *wstąpił Pan Jezus na krótko przed swoją śmiercią* – podobnie jak łódź, na której pokład weszli za Nim uczniowie – daje ocalenie tym wszystkim, którzy idą za naszym Panem, bo On sam nie tylko spieszy im z pomocą i pozwala im rzeczywiście dotrzeć do bezpiecznego brzegu, ale także zanurzyć się w świętości samego Pana Boga.

W znaczeniu moralnym łódź jest symbolem pokuty za grzechy, która także nas doprowadza szczęśliwie do portu zbawienia wiecznego; jest też symbolem duszy grzesznika pokutującego, bo do niej Pan Jezus wchodzi przez łaskę dokładnie tak samo, jak wszedł do łodzi z Apostołami. Łasce uświęcającej towarzyszą wtedy – jak uczniowie w łodzi – trzy cnoty teologiczne, cztery cnoty kardynalne i siedem darów Ducha Świętego.

I jeszcze praktyczne zastosowanie moralne, które nasz ksiądz Piotr Skarga w swoich „Żywotach świętych” nazywał uroczo „obrokiem duchownym”: *A zatem kiedy ucisk cierpimy albo kiedy nas pokusa dręczy, powinniśmy być wytrwali w wierze i najmniejszemu nawet nie ulegać wahaniu, bo chociaż Pan wydaje się spać mimo tego, co się dzieje w nas i obok nas, to tak naprawdę jest On dla nas najtroskliwszym stróżem na każdy dzień i na każdą chwilę. Strzeżmy się jednak, żeby Ten, którego już nie ogarnia sen cielesny, nie zasnął przypadkiem dla nas i nie odpoczął*

*dlatego, że nasze ciało śpi...* Kto zatem chce zacząć służyć Panu Bogu, niech się zgodnie z radą Mędrca przygotowuje na to, że grozić mu będą pokusy.

Zbawienie człowieka zależy od tego, w jaki sposób wierzący naśladowuje Jezusa Chrystusa jako Boga i Człowieka, który w określonej epoce naprawdę żył i działał w Palestynie. Tylko pilne i usilne naśladowanie Jego świętego Człowieczeństwa może wierzącego uwolnić od grzechu i włąć w niego łaskę uświęcającą. Ludolf nie zastanawia się nad tym, czy opowiadania ewangeliczne mają wartość historyczną, czy nie, bo dla niego oczywista była historyczność opisów ewangelicznych. Dla niego Wcielenie Syna Bożego nie jest ani jakimś magicznym wydarzeniem, ani nawet pięknym opowiadaniem, tylko rzeczywistością: to sam Pan Bóg naprawdę się niejako zamyka w ludzkim ciele przez przyjęcie fizycznej rzeczywistości, jaką jest ludzka natura i ludzkie ciało. Nasz autor zatem jest po prostu przekonany, że wszystkie opowiadania ewangeliczne są w pełni prawdziwe i to przekonanie jest podstawą, na której buduje całe swoje dzieło.

Zresztą w tym przekonaniu odzwierciedla tylko swoją epokę, bo wtedy przecież niemal nikt nie podawał w wątpliwość opowiadań ewangelicznych. Z tej pewności jeszcze w jedenastym wieku zrodziło się przekonanie, że koniecznym warunkiem zbawienia jest naśladowanie Jezusa z Nazaretu jako Człowieka. Myśl o naśladowaniu Chrystusa zaowocowała w jedenastym stuleciu żarliwym nabożeństwem do Jego Człowieczeństwa, które stopniowo wyparło wszystkie inne jego odmiany i sprawiło, że Chrystus stał się najwyższym przykładem postępowania dla pobożnego chrześcijanina.



o. Janusz Śliwa SJ

# Serce Jezusa

**„Będą patrzeć na tego, którego przebodli” (Za 12,10; J 19,37).**

Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa nie jest jednym z wielu kultów w Kościele, ale jest kultem wyjątkowym, bo bezpośrednio związanym z Wielkanocą, czyli z misterium paschalnym Chrystusa. W przebitym Sercu Pana Jezusa możemy oglądać całą miłość Boga do człowieka, której szczytem było właśnie paschalne misterium. Gdy z przebitego boku wypłynęła krew i woda – symbole dwóch podstawowych sakramentów, narodził się Kościół – wg św. Jana – wspólnota wierzących odkupionych krwią i obmytych wodą. Nigdy nie zdołamy w pełni wyczerpać bogactwa Serca Jezusowego. Duchowość Serca Jezusowego bowiem to duchowość miłości. Św. Paweł zachęca nas, abyśmy „...wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę...” (Ef 3,18). Najlepiej można poznać tę miłość kontemplując przebite Serce Jezusa na krzyżu. Kontemplacja to nic innego jak tylko zatrzymanie się i patrzenie: „miłość jest okiem, a kochać znaczy widzieć” (Ryszard od św. Wiktora). Patrzenie jest potrzebne człowiekowi, żeby dojść do głębszego poznania i wiary. Z pewnością mamy w pamięci słowa Niewiernego Tomasza „jeśli nie zobaczę... nie uwierzę”. Jak dalej relacjonuje nam Jan Ewangelista św. Tomasz: „zobaczył i uwierzył”. Ten sam Ewangelista zostawił nam piękny obraz przebitego Serca Jezusa, żebyśmy się w nie wpatrywali, wręcz napawali tym widokiem, odkrywając ową głębię miłości o czterech nieskończonych wymiarach (Ef). Bo, jak mówi św. Bonawentura: „Rana ciała ukazuje duchową ranę... Poprzez tę widzialną ranę oglądamy niewidzialną ranę miłości!”. W tym stwierdzeniu leży istota duchowości i kultu Serca Jezusowego.

Miłość Boża jest nie tylko duchowa. Czytając Stary Testament jesteśmy

zduśmieni jak emocjonalny jest Bóg: współczuje, gniewa się, kocha, walczy, jest zazdrosny... Jest to oczywiście antropomorficzny sposób mówienia (na sposób ludzki) pisarzy Starego Testamentu, ale przecież byli to autorzy natchnieni przez samego Boga, żeby oddać prawdę o Nim. Szczyt takiego wyrażania prawdy o Bogu stanowi Pieśń nad Pieśniami, w której miłość Boga przedstawiona jest nie tylko w emocjonalnym języku, ale w języku bardzo zmysłowym. Przez długie wieki odczytywano tę księgę jako alegorię, ale z przekonaniem można przyjąć, że nie jest to tylko alegoria – że miłość Boża obejmuje nas całkowicie i przemawia do całego człowieka – nie tylko do jego intelektu ale tak samo do jego uczuć i zmysłów. Ten starotestamentowy, ludzki sposób mówienia był już pewnym przygotowaniem do Wcielenia Syna Bożego. Można powiedzieć, że Bóg przygotowywał ludzi wykorzystując naturalne obrazy z życia człowieka, ponieważ są prawdziwe i przemawiające. Gdy w pełni czasów Bóg stał się człowiekiem, to „Syn Boży ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał... urodzony z Maryi dziewicy stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu...” (KDK 22). W człowieku ciało służy wypowiedaniu ducha, jest jego wyrazem, można w nim zobaczyć niewidzialnego ducha. We Wcieleniu Syn Boży przyjął ludzkie ciało, żeby się bezpośrednio i „zrozumiale” wyrazić. W Człowieku Jezusie Bóg wypowiedział się w pełni i do końca.

Dlatego tak ważne jest, żebyśmy kontemplowali wszystko, co Jezus czynił i mówił. Dotyczy to zarówno scen z publicznego życia Pana Jezusa jak również Jego męki i śmierci. Serce stanowi centrum całej ludzkiej osoby. W biblijnym języku serce oznacza ośrodek, gdzie człowiek myśli, chce, decyduje,

odczuwa i pamięta. Serce jest także miejscem, w którym cierpi. Patrząc na Jezusa podczas Jego działalności można odkryć jakie miał Serce. W momencie swojej śmierci, która jest szczytowym punktem Jego misji, Chrystus pokazuje nam otwarte włócznią Serce – symbol Jego ostatecznego otwarcia się na ludzi, za których umiera i których przynagla do odpowiedzi miłości.

Człowiek pragnie doświadczyć Bożej miłości, chce ją widzieć niejako namacalnie. Człowiek odczuwa po ludzku i w takich ludzkich kategoriach ujmuje również Boga. Bóg wychodzi naprzeciw temu pragnieniu człowieka. Uczynił to w najdoskonalszy sposób w Bożym Sercu. Doskonale oddają to słowa proroka Ozeasza: „pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości”. Boskie Serce przemawia do nas całą intensywnością uczuć i zmysłów. Odsłania głębię miłości do ludzkości i każdego człowieka z osobna. Widzimy jednocześnie, że ta miłość jest ukrzyżowana.

Doświadczenie miłości Boga poprzez Serce Jezusa nie może nie dotykać. Kontemplując to Serce otwieramy się na dotknięcie nas do głębi. Zdajemy sobie sprawę, że nasza odpowiedź jest zawsze niewystarczająca. Dlatego też kult Najświętszego Serca ma silny rys wynagradzający za Jego niepoznaną i odtrąconą miłość.

Kontemplacja Serca Bożego jest w stanie obudzić nasze serce. Gdy to się już stanie, jesteśmy zdolni dać odpowiedź, przemówić do Niego, nawiązać dialog, który jest dialogiem miłości. A w tym dialogu spełnia się to, co było dewizą kard. Newmana: „*cor ad cor loquitur*” (serce mówi do serca) – na tym polega duchowość Serca Jezusowego. W tym dialogu nasze serce staje się podobne do Serca Jezusa, bo miłość upodabnia do siebie kochające osoby.



ks. Ryszard Kempniak SDB

# „Przyjdźcie do Mnie wszyscy..”

**Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie Moje jarzmo na siebie i ucztę się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo Moje jest słodkie, a Moje brzemie lekkie (Mt 11,28-30).**

W Ewangelii według św. Mateusza znajduje się przepiękny tekst: 11,25-30. Jezus, dziękując Bogu i wychwalając Go, nazywa Go Ojcem oraz Panem nieba i ziemi. Jezus błogosławi Boga za to, że objawia te rzeczy, to wszystko, co jest istotne, że objawia Ewangelię maluczkiemu. Natomiast są też ludzie, dla których to słowo jest zakryte, którzy do tego słowa nie mają dostępu. To są ludzie, których tu określono jako „mądrych i roztropnych”. Zatem przepowiadanie Jezusowe jest odkryte dla maluczkiemu, dla prostaczków.

Kim są prostaczkowie (nie prostacy!)? To ci, którzy żyją w przekonaniu, że bez Boga są niczym. Pragną być wypełnieni Bogiem, który może im objawić całego siebie. Ludzie proszą to więc ci, którzy mają w sobie tyle pokory, żeby zrozumieć, że Bogiem nie są, są otwarci przede wszystkim na samego Boga.

Do kogo Jezus mówi? Kogo przywołuje? Jego słowa są dla utrudzonych, dla obciążonych, dla tych, co potrzebują pokrzepienia, odnowienia. Dla tych, którzy są pozbawieni pokoju duszy, pokoju serca. Na końcu mówi: „Weźcie Moje jarzmo, a znajdziecie pokój dla waszej duszy”.

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście utrudzeni i obciążeni” (Mt 11,28). Czym obciążeni? Czym utrudzeni? Okazuje się, że człowiek sam dla siebie jest brzemieniem, jest ciężarem, którego nie jest w stanie podnieść. Jakże wymowny jest tutaj tekst św. Pawła: „Za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał” (2 Kor 5,15). Pomyślmy: jakim ciężarem, jakim dramatem dla człowieka musi być życie wyłącznie dla samego siebie, skoro Chrystus zechciał umrzeć, by nas wyzwolić z tego przekleństwa. Chrystus musiał umrzeć, żeby nas wyzwolić z przekleństwa, którym jest życie dla siebie samego.

W tej mierze, w jakiej próbujemy być wyłącznie dla siebie samego, jesteśmy ciężarem dla siebie. Jeśli tego doświadczamy, to Chrystus nas woła: Przyjdźcie do Mnie! Przyjdźcie z tym ciężarem! I to jest właśnie niesamowite. Właśnie chodzi o to: Przyjdźcie do Mnie!

Kiedy Jezus mówi o jarzmie, którym są obciążeni, dociśnięci ludzie, to chce zastąpić je swoim własnym. I tutaj jest pewna rzecz, która zaskakuje w tej Ewangelii. Jezus mówi do ludzi, którzy są utrudzeni i obciążeni. Mówi do nich: „Przyjdźcie do Mnie”. Do tej pory wszystko jest w porządku. Wydaje się, że Pan woła ich po to, aby zdjąć z nich ciężar. Ale nie, On mówi: „Przyjdźcie do Mnie, to Ja wam dam moje jarzmo. Ja dam wam mój ciężar”.

Człowiek, kiedy jest zmęczony, kiedy jest utrudzony, ma ochotę odpocząć. Nie ma ochoty na żadne jarzmo, na żaden ciężar, na żadną pracę. Ma po prostu wszystkiego dość. Natomiast Jezus zdaje się mówić: „Człowieku, wiesz, dlaczego jesteś zmęczony? Wiesz, dlaczego jesteś utrudzony? Bo nie niesiesz mojego jarzma. Bo niesiesz swoje jarzmo. Jak w życiu będziesz chciał pełnić swoją wolę, to zawsze się zmęczysz”. Człowiek zmęczony, utrudzony to często człowiek, który nie pełni woli Bożej – pełni swoją wolę albo dziwnie interpretuje wolę Bożą lub stawia sobie takie cele, które są sprzeczne z Bożymi planami. Przecież Pan Bóg nie posyła nas na świat po to, żebyśmy się w tym świecie zamęczyli. Można więc powiedzieć tak, że jeśli jestem umęczony, jeśli jestem utrudzony, to może przyczyną tego jest to, że nie pełnię woli Bożej. Że powkładałem sobie na kark tyle ciężarów, że nawet najsilniejszy człowiek na świecie nie byłby w stanie tego unieść, a co dopiero ja.

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście a Ja was

pokrzepię” (Mt 11, 28). Tak zaprasza Jezus na spotkanie każdego z nas. Zbliźmy się do Niego i wołajmy: „Jezu cichy i pokornego Serca, uczyn serca nasze według Serca Twego”. Mówmy: „Serce wielkie nam daj, zdolne objąć świat”. Serce wielkie nam daj” – serce, które potrafi kochać tak, jak Pan Bóg kocha nas wszystkich.

Serce Jezusa wzywa i zobowiązuje. Nie zatrzymujmy się na pustych słowach, ale, wpatrzeni w Serce naszego Zbawiciela, prosimy o przemianę naszych serc: „Panie, uczyn serca nasze według Serca Twego”.

Jeżeli jesteś  
zaniepokojony(ny) problemami  
alkoholowymi członka Twojej  
rodziny

PRZYJDŹ DO NAS  
pomożemy Ci

**Al-Anon  
GRUPA  
„ISKIERKA”**

Pomogliśmy wielu,  
pomożemy i Tobie!

Jesteśmy dla Ciebie w każdy  
poniedziałek o godzinie 17.00  
w budynku domu parafialnego  
(za plebanią), salka o. Beyzyma  
II piętro, al. Pracy 26

Przyjdź i zobacz,  
jak to działa!

# „Syberyjski Białystok – Zmartwychwstanie”

Zbudowany przez Polaków w 1908, zniszczony przez pożar w 2017, zostanie odbudowany! Dołożysz się?

W połowie kwietnia 2017 r., tuż po Wielkanocy, na Syberii, w polskiej wiosce Białystok, spłonął ponadstuletni kościół. Budynek zbudowali w 1908 r. Polacy, którzy do Rosji pojechali za chlebem. Była to jedyna tego typu kaplica na Zachodniej Syberii, która funkcjonowała do czasów współczesnych. W dniu 5 czerwca br. rozpoczęła się zbiórka funduszy na odbudowę kościoła. Akcja nosi nazwę „Syberyjski Białystok – Zmartwychwstanie”. Organizatorem jest katolicka parafia w Tomsku, w Rosji.

Polska wioska Białystok na Syberii została założona pod koniec XIX w. przez dobrowolnych przesiedleńców z grodzieńskiej i wileńskiej guberni, którzy do Rosji trafili na podstawie reformy agrarnej Piotra Stołypina. Polacy zbudowali tam drewniany kościół pw. św. Antoniego Padewskiego. Działał on nieprzerwanie przez niemal 25 lat. W 1931 r. został zamknięty przez władze sowieckie. W czasie II wojny światowej budynek świątyni przeznaczono na magazyn zboża, od 1945 r. pełnił funkcję wiejskiego klubu. W latach 80. XX w. budynek opustoszał. W 1990 r., po raz pierwszy od 50 lat, do Białegostoku przyjechał ksiądz, jego wizyta stała się impulsem do odnowienia katolickiej społeczności. Budynek wrócił do jej rąk. Ponowne otwarcie kościoła, już po remoncie, poświęcenie świątyni, miało miejsce 13 czerwca 1998 r. „Dla polskiej ludności Białegostoku. Ten dom Boży stanowił materialny symbol więzi z przodkami i ich kulturą” – mówi Agnieszka Kaniewska, wrocławianka, regularnie odwiedzająca wioskę.

W nocy z 18/19 kwietnia br., w niewyjaśnionych do tej pory okolicznościach, kościół spłonął. Pozostały jedynie ceglane fundamenty. Ze zgliszcz wydobyto fragment dzwonu z napisem „Dziewica Maryja”. „Społeczność Białegostoku oraz tomska parafia, pod której opieką znajduje się wioska, rozpoczynają zbiórkę funduszy na odbudowanie domu modlitwy, a przede wszystkim na symboliczne odtworzenie miejsca przez ponad 100 lat związanego z Polską” – podkreśla Wojciech Ziółek SJ, przełożony jezuitów w Tomsku. Szczegóły dotyczące akcji znajdują się na stronie: [www.belostok-catholic.ru](http://www.belostok-catholic.ru).

Kontakt: [info@belostok-catholic.ru](mailto:info@belostok-catholic.ru)

Wojciech Ziółek SJ – przełożony wspólnoty jezuitów w Tomsku, E-mail: [lek@yahoo.es, Tel. RUS \(+7\) 923-418-08-57, PL \(+48\) 679-907-601, WhatsApp: +79234180857](mailto:wzio-</a></p>
</div>
<div data-bbox=)

Agnieszka Kaniewska: E-mail: [kaniewska.aga@gmail.com](mailto:kaniewska.aga@gmail.com), Tel. PL (+48) 501-321-593, WhatsApp: +79527562106

*PS Wiele jest w świecie problemów i potrzeb, na które nie możemy nic poradzić, albo prawie nic. Wiemy, że wymagają wsparcia, ale jest ich tak wiele, że w końcu... nie wybieramy niczego. I tracimy szansę na zrobienie czegoś dobrego. Przez osobę o. Wojciecha Ziółka SJ, naszego byłego proboszcza, którego wielu z nas darzy sympatią z powodu jego żarliwej wiary i zaangażowania w problemy tych, nad którymi pieczę mu powierzono, potrzeba, o której mowa wyżej jest bliższa, bardziej konkretna i skierowana jakby do nas właśnie. Gdzieś tam, daleko na wschodzie, są ludzie, którzy nie mają się gdzie modlić, bo został zniszczony Dom ich wspólnoty. Wspomnijmy na radość, jaką odczuwamy, gdy coś zmieni się na lepsze w naszym kościele (ot, choćby widok świątyni parafialnej po malowaniu w ubiegłym roku – jaśniejszej, sprzyjającej skupieniu i kontemplacji). I pomyślmy o tych naszych współbraciach w wierze, którzy*

*się gorzej mają w dalekim Białymstoku na Syberii, nie mogąc klęknąć w ławce przed Najświętszym Sakramentem czy też po prostu spotkać się pod przyjaznym dachem wspólnego Domu. Po wspomnieniu naszej radości i współczującej myśli o współwyznawcach-rodakach z Syberii zrobmy następny krok – konkretny czyn. I to pokaże nam, jak faktycznie traktujemy apele o pomoc dla bliźnich...*

(red)

Fundusze można wpłacać na rachunek (wpłaty w złotych polskich): Prowincja Wielkopolsko-Mazowiecka Towarzystwa Jezusowego, Biuro Misyjne, ul. Narbutta 21, 02-536 Warszawa: 64 2030 0045 1110 0000 0101 8520, Dopisek: BIAŁYSTOK-SYBERIA.

Tak bowiem jest: kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie. Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg. A Bóg może złać na was całą obfitość łaski, tak byście mając wszystkiego i zawsze pod dostatkiem, bogaci byli we wszystkie dobre uczynki (2 Kor 9, 6-8).



# Krótkie rozważanie o wielkim świętym

**Święty Józef, bo o Nim będzie mowa w dalszej części tego skromnego artykułu, to mężczyzna, który nie był naturalnym ojcem, a stał się wzorem ojcostwa.**

Główne sanktuarium św. Józefa w Polsce i miejsce jego szczególnego kultu (poczynając od roku 1670) znajduje się – o czym być może nie wszyscy wiedzą – w Kaliszu, skąd też wychodzi najstarsza polska pielgrzymka na Jasną Górę. Mówi się w tym kontekście o niej, że pielgrzymuje „od Józefa do Maryi i od Maryi do Józefa” (bowiem jako jedna z niezliczonych pielgrzymuje w obie strony, a na Jasną Górę przybywa w przeddzień Święta Matki Boskiej Zielnej). W 1969 r. powstało w Kaliszu Polskie Studium Józefologiczne, organizujące corocznie ogólnopolskie sympozja (w tym roku już czterdzieste ósme). W 2009 r. miało miejsce w Kaliszu Światowy Kongres Józefologiczny, w którym brali udział wykładowcy i uczestnicy z całego niemal świata i przy okazji którego oddano do użytku Centrum Józefologiczne, służące propagowaniu myśli józefologicznej na forum międzynarodowym.

Warto też przypomnieć, że obecnie biskupem ordynariuszem diecezji kaliskiej (erygowanej dokumentem papieskim w 1992 r. przez Ojca Świętego Jana Pawła II, a więc obchodzącej właśnie 25-lecie swego istnienia) jest „nasz”, były wrocławski biskup pomocniczy ks. Edward Janiak (który większość życia spędził na Dolnym Śląsku, w Malczycach i we Wrocławiu, ale urodził się na terenie diecezji kaliskiej w Stolcu k. Złoczewa).

Niemal dokładnie 20 lat temu, 4.06.1997 r., u stóp św. Józefa w kaliskim sanktuarium modlił się Jan Paweł II, który złożył w kaplicy kwiaty i ucałował ołtarz, a także zawierzył św. Józefowi wszystkie rodziny i ochronę życia poczętego w Polsce. Wypowiedział też wówczas słynne i znamienne słowa: „Szczęśliwa jest wasza diecezja, że ma tak potężnego patrona” (chodziło, oczywiście, o św. Józefa).

Postać św. Józefa zawiera w sobie odniesienie do wielkiej prawdy, na którą

wskazuje Pan Jezus w Ewangelii według św. Mateusza: „Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden jest bowiem Ojciec wasz, Ten w niebie” (Mt 23,9). Odkrywając tę prawdę (skądinąd trudną „do odkrycia” i nie taką oczywistą z czysto ludzkiego punktu widzenia) niejako ponownie się rodzimy i uzyskujemy głębszy sens naszego życia; w kontekście tej właśnie prawdy możemy głębiej zastanowić się nad sensem ojcostwa w ziemskim wymiarze i tego słowa znaczeniu. Ojciec „ziemski” o tyle bowiem spełnia swoją funkcję w pełni i należycie, o ile sam nie tylko zakorzenia się w Bogu, ale



jeszcze przekazuje owo „zakorzenie” swojemu dziecku. Kiedy takiego ojca brak, często dziecko w dorosłym życiu miewa trudności zarówno w odniesieniu do swojej tożsamości, jak i w odnajdywaniu się w świecie wartości (i to nie tylko *stricte* religijnych). Zatem, aby być właśnie takim ojcem, trzeba samemu wejść w więź zawierzenia z Bogiem, tym prawdziwym Ojcem; a o to często tak trudno, szczególnie w obecnych czasach



licznych powszechnie znanych zagrożeń (*o tempora, o mores*)... W wychowaniu bowiem chodzi o wprowadzenie dziecka w pełnię wolności dobrze ukształtowanej na fundamencie wartości prawdziwych wartości. I to jest dokładnie to, co uczynił św. Józef wobec Jezusa – pozwolił Mu wzrastać do pełni wolności, w której już mógł wypełnić wolę Ojca.

Pojęcie odpowiedzialności pojawia się chyba we wszystkich publikacjach mówiących o św. Józefie jako wzorze ojca – jest to bowiem jeden z najważniejszych aspektów ojcostwa. O swojej doniosłej roli i ojcowskiej odpowiedzialności za los Jezusa dowiedział się on wprost od samego Boga: „Józefie, synu Dawida nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w niej poczęło” (Mt 1,20).

Odpowiedzialność Józefa jest więc wieloaspektowa i równoczesna: względem kobiety, Maryi, swej małżonki i względem Dziecięcia, które się w niej poczęło. Józef jest więc prawdziwym mężem Maryi i prawdziwym ojcem Jezusa Chrystusa, co przejawiało się w akcie przyjęcia Go za swoje dziecko, a jeszcze bardziej w akcie dalszego Jego wychowywania, jego wzrastania i rozwoju, a wreszcie – może w sposób najpełniejszy – gdy razem z Maryją szuka swego dziecka w świątyni: „Synu czemuś nam to uczynił. Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Słowa te wypowiedziane co prawda przez Matkę Świętą, ale bez wątplenia w imieniu obojga Rodziców Jezusa (co znamienne, św. Józef nigdzie nie jest cytowany przez któregośkolwiek z ewangelistów; a więc święty równie skromny i cichy, co wielki).

Autorytet, w tym ojcowski, kojarzy się z jakąś formą siły i swoistej mocy – u św. Józefa ta Boża siła i moc jest dobrocią



i czułością; nie ma na celu karania i nękania. Tak więc ten, kto posiada u mnie autorytet, odbierany jest jako ten, który przyczynia się do mojego wzrostu (łaciński rdzeń słowa autorytet wywodzi się od słów: „przyczynić się do wzrostu”). Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć i w tym kontekście nie „załamać rąk” nad tymi, którzy są nam dzisiaj suflowani przez niektóre środowiska jako tzw. „autorytety”, które nie tylko nie przyczyniają się do jakiegokolwiek wzrostu, ale wręcz przeciwnie są często przyczyną dalszej totalnej degrengolady i upadku...

Wracając do autorytetu Józefa względem Jezusa – jego podstawa nie leżała we władzy i dominacji, ale w całkowitym dawaniu Mu siebie z miłości; to ten dar dawał Józefowi władzę rodzicielską nad Jego Synem. Tę samą formę autorytetu nad ludźmi Jezus przejmie od Niego –

tak pojęta lekcja ziemskiego ojcostwa i dawanie siebie do końca zaprowadzi Jezusa w pokorze na sam krzyż...

Rolą tak rozumianego ojca jest uczenie dziecka ścierania się z trudnościami, kształtowanie jako autonomicznej jednostki gotowej do oddzielenia się od rodziców (w tym w szczególności i co warto podkreślić – matki) i zdolnej do podjęcia niezależnego życia. Tą rolą ojca – głównie jemu przeznaczoną – z trudem i w nielicznych przypadkach mógłby zastąpić ktoś inny, posiadający również niezbędny ku temu autorytet.

W publicystyce religijnej mówi się o dwóch dewizach św. Józefa: pierwsza – „mniej myśleć więcej działać” i druga „mniej odczuwać, a więcej kochać”. Dewizy, jak widać, trudne do realizacji, wymagające siły charakteru i stoczenia „boju” z samym sobą. W kontekście owej

walki warto wspomnieć też, że św. Józef jest doskonałym patronem dla osób walczących z opętaniem i wystawionych na pierwszą linię frontu walki ze złem. Tym którzy się do niego uciekają potrafi wyraźnie wskazać wszystkie iluzje, w których żyjemy i które powoli wysysają z nas życiowe siły, wpędzając w niezrozumiały gniew, zgorzknienie, a także często – brak wiary...

Mając powyższe na względzie i pamiętając o własnych, tak licznych niedoskonałościach - prosimy zatem i módlmy się za wszystkich ojców; jak prorok Elizeusz prosił, by „choć połowa mocy proroka Eliasza zstąpiła na niego” tak my, prosimy i módlmy się, aby chociaż drobna część charyzmatów św. Józefa umocniła nas i wsparła jako ojców i małżonków.

Stanisław Godorowski

## Pogadaj ze mną

**Wśród wielu wolontariuszy pracujących przy przygotowaniu tegorocznego festynu parafialnego znaleźli się również więźniowie z mieszczącego się przy ulicy Fiołkowej zakładu karnego. Pomagali przy rozstawianiu sprzętu oraz noszeniu ciężkich kartonów do namiotu loterii fantowej.**



Fot. Bogdan Szyszko

Kiedy impreza trwała już w najlepsze jeden z nich podszedł do mnie i wręczył mi ładnie zwinięty kawałek materiału. Okazało się, że jest to wykonana przez niego makatka przedstawiająca radosne zwierzaki na łódce. Powiedział, że to dla mnie, bo ja pierwsza zaprosiłam ich na poczęstunek.

Chyba rzeczywiście coś takiego powiedziałam, ale – szczerze mówiąc – za bardzo nie kojarzę tej sytuacji. Pamiętam,

że zaproponowałam im udział w loterii, ale panowie nie mieli pieniędzy na bieżymki, więc wtedy chyba zaprosiłam ich na grilla. Myślę, że ta moja niepamięć jest tu elementem kluczowym. Każdemu, kto pomógłby nam - „fanciarkom” dźwigać kartony, zaproponowałybyśmy poczęstunek. Taki normalny ludzki odruch, na który za bardzo nie zwraca się uwagi.

Okazuje się, że dla tego człowieka było to niesamowicie ważne. Pewnie wiele razy spotkał się z odrzuceniem jako osoba skazana, więc fakt, że ktoś potraktował go jak normalnego członka społeczeństwa, był czymś, za co chciał okazać wdzięczność.

Nie uważam, abym zrobiła coś szczególnego, a piszę ten tekst dlatego, bo ta sytuacja uczy. Pokazuje wartość słowa, rozmowy, okazania zainteresowania i poświęcenia uwagi innej osobie. Żyjemy w świecie błyskawicznej komunikacji. Kilka sekund wystarczy, aby połączyć się z kimś na drugim końcu świata, a i z kosmonautami na Księżycu też da się pogadać. A jednocześnie zanika sztuka



konwersacji. Coraz częściej komunikujemy sobie swoje potrzeby, mówimy do siebie, a coraz mniej ze sobą rozmawiamy. A tymczasem nawet jedno zdanie, ale takie prawdziwe, ciepłe, życzliwe może stać się dla kogoś skarbem. I z jednej strony to dobrze, że ten pogubiony w swoim życiu człowiek poczuł się dowartościowany, a z drugiej trochę mi żal, że nie poświęciłam mu więcej uwagi.

fanciarka



Fot. Bogdan Szyszko



# Wojownicy Światła



Jan Głaba

## Rzucam wszystko, jadę w Bieszczady

**Była połowa kwietnia. Wiosna nie chciała zawitać do Wrocławia, w szkole szło tak sobie, w głowie narastała niekończąca się masa pytań. Zamarzyłem o wyjeździe. Kierunek Podkarpackie. Napisałem wiadomość do znajomych, zapytałem o zgodę miejscowych jezuitów i zacząłem wcielić swój plan w życie. Zarezerwowałem bilet, spakowałem plecak i w pierwszych dniach maja wyjechałem na tydzień do Starej Wsi.**

Dziś, z perspektywy miesiąca czasu, widzę, jak bardzo ten wyjazd był mi potrzebny, jak wiele przyniósł dobra w postaci odpoczynku, spotkań, decyzji i... szoku, którego doświadczyłem.

Myślę, że nam, ludziom, bardzo często zapala się w głowie czerwona lampka z sygnałem „muszę odpocząć”. Jej działanie nie jest wynikiem lenistwa, chorobliwej troski o siebie samego, a jedynie oznaką naszych ograniczeń i słabości.

Gdy 2 maja, chwilę po czwartej nad ranem, siedziałem w autobusie, miałem tylko jedno pragnienie, jeden cel: „Panie Jezu daj bezpiecznie dojechać i w końcu daj mi pobyc z Tobą, jak Ty jesteś ze mną... czyli na maksa”!

Pragnę, Drodzy Czytelnicy, opowiedzieć Wam w tych kilkunastu zdaniach o przygodzie, którą zapoczątkowało zmęczenie, która miała być błogim lenistwem, a przetrwała się w solidną pracę... nad sobą samym. Pragnę podzielić się z Wami doświadczeniem serca nowego, niełatwym ale dobrym.

Przez sześć dni, mieszkając we wspomnianej podkarpackiej Starej Wsi, dostawałem wiele dobra. Poczawszy od miejsca do spania i odpoczynku, po pyszne posiłki w kolegium, skończywszy na wspianym towarzystwie, które godziło się na chwilę mojej samotności.

Tak jak wspominałem wyjazd ten przypadł na czas życiowego dołka i miał być ucieczką. Stara Wieś jest jednak miejscem, które przesiąknięte jest duchowością, nie byle jaką, bo ignacjańską i to właśnie owa duchowość pokrzyżowała mi szczęśliwie plany.

W trudnym czasie dostała mi się chwila pustyni. Oczywiście prawdą jest, że bardzo

tego chciałem, ale to czy się uda, nie było wcale takie oczywiste.

W Starej Wsi mieszka masa magisowiczów, jednych znam bardzo dobrze, żyjemy w przyjaźni, stałym kontakcie, z innymi tworzę znajomości, zupełnie nieznanymi z chęcią poznaję. Choć to cudowni ludzie, choć często za nimi tęsknię, tym razem bałem się, że będą mi przeszkadzać, że tak egoistycznie patrząc, nie odpocznę, nie pobędę w ciszy. Kolejną obawą był czas. Jadąc, dużo spraw miałem już poukładanych. Wyprawa na Tarnicę, spacer po polami, las, medytacje... Znow pojawił się strach, że może nie wyjść, że przecież jadę w gości, że trzeba będzie odpowiadać na zaproszenia ludzi.



Fot. Jan Głaba

Bałem się, bo – co często się zdarza w czasie odpoczynku – chciałem swojej zmiany w sposób nierealny, chciałem zmiany w sztywnie zaplanowanych ramach, chciałem w ten schemat wrzucić Boga, ludzi i siebie... Całe szczęście – wyszło inaczej.

Każdy z wymarzonych punktów przygody udało się zrealizować. Był i czas spacerów i medytacji i nawet wyprawy po górskich szlakach. Do mojej pustyni

Pan Bóg jednak, wbrew moim planom i przede wszystkim obawom, wpuścił też i ludzi. I tak obok spacerów, medytacji i górskiej przechadzki pojawił się „wypad na miasto” z pięknymi dziewczynami, godziny rozmów przy kawie i ciście, sesja zdjęciowa, zaproszenie na obiad i masa innych, małych, może nawet niezauważonych, ludzkich gestów przyjaźni i życzliwości.

Pan Bóg realizował moją prośbę, pozwalał mi być. Uczył tego bycia w różnych formach. Ostatniego dnia jednak na pustyni, którą urozmaicił i dał mi, jak dziś myślę – z miłości, wywołał burzę. Spędziłem trzy godziny w domu opieki dla niepełnosprawnych, bardzo często upośledzonych i cierpiących dzieci.

Wpuszczając mnie, po raz drugi w życiu do tego miejsca, pokazał mi rzeczywistość inną niż moja. W dołku powiódł mnie, jak mi się wtedy wydawało, do miejsca przez Niego samego opuszczonego. I znow zaczęły się schody, znow pragnąłem się odciąć, wyjść jak najszybciej, nie niszczyć piękna, które już mi dał – marnością, którą właśnie przede mną odkrywał i obnażał.

Siedziałem w sali ze sparaliżowanymi dziećmi, pomagałem przy ich karmieniu, bawiłem się z tymi, którzy bawić się umieli i w swoim wnętrzu bardzo mocno wątpiłem. Krzyczałem całym sercem: Gdzie jest Bóg!? Skąd to cierpienie!? Dlaczego nie ma Go w moich problemach i w problemach tych dzieci!? Czułem jak wpadam w dołek, z którego dopiero co pomógł mi się wydostać. Byłem rozżalony i gotowy się poddać.

I wtedy Pan Bóg odpowiedział... Wszystkie dzieci w owej sali, jak jeden mąż, zaczęły klaskać w ręce, śmiać się,

ślinić i wyciągać dłonie w moim kierunku. W jednej chwili zaczęły wspólnie się cieszyć. Chciałem uciec, ale coś mnie zatrzymało.

Rozplakałem się i powoli zaczynałem czuć, jak spada z serca kamienna pokrywa, jak kształtuje się serce nowe, serce, które

spotkało Bożą miłość w chwili totalnego braku miłości w sobie.

Zostałem w tym domu jeszcze 3 godziny; była msza, obiad, mecz w Fifę. Był szok i wiara zrodzona z niedowierzania.

Od tego czasu uczę się kontrolować stan serca. Co jakiś czas, czując na nim twar-

dość i chłód skały, pragnę serca nowego.

Być może również potrzebujesz rzucić wszystko... Zaproponuj to Panu Bogu, zróbcie to razem. Zgódź się, by pozmieniał Twoje plany i w efekcie burzy na pustyni napełnił twojego ducha! Zapragnij serca nowego!

## Pracować..., a nie szukać spoczynku

**W jednej z najsłynniejszych modlitw ojca Ignacego Loyoli SJ padają tytułowe słowa o pracy. Jako magisowicze i wierni przyjaciele ignacjańskiego spojrzenia na świat, wzięliśmy je sobie mocno do serca... i znów ruszyliśmy do działania!**

Jak zapewne nasi Drodzy Czytelnicy wiedzą i pamiętają, w połowie lipca członkowie Jezuickiego Duszpasterstwa Młodzieży MAGIS z całej Polski, w tym i nasza wspólnota wrocławska, zjeżdżają się do Starej Wsi, na Podkarpaciu, by w jej okolicach, przeżywać swoje rekolekcje. Przez cały rok każda z sześciu działających w ramach Magisu naszej parafii grup przygotowywała się z animatorem na ten czas, realizując się w wymiarze wspólnoty, służby, ewangelizacji i modlitwy. Jak wiecie z poprzednich numerów „Głosu Pocieszenia”, tych działań było naprawdę sporo.

Podczas wspomnianego wyżej lipcowego spotkania, po zakończeniu dziesięciodniowych rekolekcji przychodzi czas na pięciodniowy festiwal Ignacjańskich Dni Młodzieży, który już po raz trzynasty będzie świętowany w starowiejskich ogrodach oo. jezuitów.

Jednak nim ktokolwiek z nas zaczął marzyć o świętowaniu i wakacyjnej zabawie z niecierpliwością czekaliśmy na ogłoszenie hasła festiwalu, a co za tym idzie i tematu konkursu filmowego, w którym od samego początku jego istnienia bierzemy udział, a i nierzadko odnosimy sukcesy.

Motywy przewodnim XIII edycji zostały ogłoszone „Dwa sztandary”. Animatorzy czym prędzej ruszyli do pracy nad scenariuszem, organizowali potrzebny sprzęt, rekwizyty i stroje, a także najlepiej wpasowujące się w sceny plenery. W końcu zajęli się także obsadzaniem

ról i szukaniem takiego terminu realizacji zdjęć, by magisowicze mogli wziąć w nich udział.

Każdorazowo akcja „film” niesie za sobą bardzo dużo wyrzeczeń, stresu, nieprzespanych nocy i wysiłku, ale w efekcie wspólnego działania jeszcze więcej radości, szczęścia, dobrej zabawy i spełnienia. Tak, z Bożą pomocą, było i tym razem.

Spora grupa magisowiczów, rankiem 27 maja, pod opieką animatorów, wyjechała za miasto, by w urokliwych okolicach wrocławskich wsi zrealizować wszystkie potrzebne do stworzenia filmu zdjęcia. W pocie czoła, z nożem na gardle, pędząc na łeb na szyję, dali radę.



Na planie nie brakowało wpadek i krzyku, ale też i zaangażowania czy pochwał. Mimo stresu i ogromnego napięcia zwyciężyła przyjaźń i zaangażowanie. Zwyciężył duch magis.

Młodzi aktorzy z Alei Pracy dzielnie walczyli w swoich niełatwych rolach, odkrywając w sobie nowe pasje i talenty. Ich wysiłek zasługuje na niemałe uznanie, bo z planowanych trzech godzin „kręcenia” zrobiło się dużo ponad osiem – w iście letnim upale.



Późnym popołudniem, w rytmie szybkiego marszu, a w końcówce i biegu, młodzież wskoczyła do podmiejskiego autobusu i usypiając ze zmęczenia na fotelach, szczęśliwie wróciła do Wrocławia.

W ciągu tygodnia nagraliśmy także brakujące sceny z wnętrza kościoła uniwersyteckiego, przez wiele lat zarządzanego przez oo. jezuitów, a wczesnym sobotnim rankiem, by zdążyć pomóc przy pikniku parafialnym, film był już w fazie montażu.

Przed nami już tylko kosmetyka, detale i nutka niecierpliwości aż do IDM-owej Nocy Filmowej, na której wszystkie zgłoszone do konkursu wspólnoty będą walczyły o niemałe nagrody.

Pozostaje nam tylko prosić Was o modlitwę, by dopracowanie dzieła przyniosło jak najlepsze efekty. A i by dobro, jakie w czasie pracy się zrodziło wciąż owocowało przy kolejnych akcjach.

Koordinator filmu, animator Jan Głaba, serdecznie dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do powstania pracy, magisowiczom, ich rodzicom, a także przyjaciółom i sympatykom naszej wspólnoty. Polecamy Was w modlitwie + AMDG.

Janek Głaba

# Wakacyjna modlitwa

**Cudowne słowo „wakacje” czy równie pociągające słowo „urlop” budzi radosne westchnienie lub uśmiech. Tyle sobie obiecujemy! Ech! Jaki to będzie piękny czas!**

Już za parę dni, za dni parę weźmiesz plecak swój i gitarę. Pożegnania kilka słów, Pitagoras, bądźcie zdrów. Do widzenia wam, canto cantare.

*Ludwik Jerzy Kern*

Kiedyś też tak myślałam, że wreszcie będzie czas na przeczytanie stosika książek, który rośnie z tygodnia na tydzień, że wreszcie odeśpię te noce, kiedy spałam mało, że nie będę robić nic co muszę i powinnam, a tylko to, co chcę i lubię, no i wreszcie będę miała czas na porządną modlitwę, nie taką w pośpiechu – poranną, czy wieczorną, kiedy już ziewam i podsypiam. Ale jak przychodził ten urlop to nie zawsze te marzenia się spełniały, bo i stosik książek dziwnie nie malał, bo byli ludzie do pogadania, więcej było zajęć poza domem, bo nowe ciekawe książki ktoś polecił i zasilily stosik. A i ze spaniem też nie było najlepiej, bo zegar biologiczny budzi o godzinie 6.00, a nocne, wakacyjne spotkania kuszą, no i modlitwa też nie jakaś płomienna, tylko taka jakaś codzienna, zwyczajna i z trudnościami. Takie projektowanie, planowanie może rozczarować spowodować niezadowolenie z przeżytego urlopu i znów zostawić pole do marzeń i postanowień, że za rok na pewno inaczej wykorzystam ten urlop...

Niewątpliwie, urlop to też niebezpieczny czas dla duszy, bo ciało rozleniwia się i jest pokusa, aby zrobić sobie wakacje od Pana Boga, od Kościoła, od modlitwy. By po prostu nie robić nic. Pokusa jest tym większa, że często wpadamy w urlop jeszcze myśląc o pracy, o obowiązkach i stopniowo wyhamowujemy, chcąc zapomnieć o wszystkim, co w czasie roku obowiązywało.

Dlatego polecam wypróbowaną metodę spędzenia wspaniałych wakacji z modlitwą, którą można nazwać TU i TERAZ. By być w tym miejscu, gdzie jesteśmy

i być całym sobą: sercem, duszą i ciałem! Bo Pan Bóg zaleca nam: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem, Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6,5). Jeśli nauczę się kochać Boga na modlitwie, nauczę się Go kochać zawsze i wszędzie. No i jeśli uznamy, że modlitwa to spotkanie z Panem Bogiem, to naprawdę bez wielkich postanowień i deklaracji zdołamy spędzić wspaniałą urlop, w czasie którego pogłębimy lub odnowimy więź z Panem Bogiem.



Fot. Aleksandra Kurnaszcza

Jeśli idziemy ścieżką w lesie to bądźmy w tym lesie, popatrzmy na drzewa, na rośliny, zobaczymy i zachwyćmy się, spontanicznie podziękujmy Panu Bogu za to, że tak pięknie to stworzył. Nie analizujemy wówczas problemów rodzinnych, nie myślimy o sprawach zostawionych w pracy, ale ucieszymy się tym, co widzimy w lesie, słyszymy, wachamy. Tak patrząc na zwykły las z serca zaśpiewamy Psalm 23: „Pan jest pasterzem moim...”. Zwykły spacer po lesie czy też po plaży, nad jeziorem, po łące może być wspaniałą modlitwą.



Jeśli siedzimy i rozmawiamy – czy z rodziną, czy z przyjaciółmi, to bądźmy z nimi w pełni, słuchajmy ich, próbujmy zrozumieć, dzielimy się sobą i odkryjmy w nich może coś nowego, pięknego, co wcześniej, w biegu codzienności, trudno było dostrzec i ucieszymy się tym. To też automatycznie budzi wdzięczność i zachwyt jak u św. Ignacego: „To Ty, Panie, taki jesteś?”. Także i takie spotkanie z drugim człowiekiem może być cudowną modlitwą.

Jeśli uda się nam być w tygodniu na Mszy św. czy sami czytamy Pismo św. to zobaczymy, co chce do nas Pan Bóg powiedzieć, w tym dniu, w tej godzinie, w tym stanie, w jakim jestem. Jeśli będziemy robić to codziennie, to odkryjemy, że jest to swoisty dialog. Bo na dzisiejsze fakty dnia codziennego, problemy, radości Pan Bóg odpowiada w liturgii Kościoła konkretnym słowem. Takie świadome słuchanie Słowa Bożego jest niewątpliwie piękną modlitwą.

Jeśli czytamy książkę, gazetę, przeglądamy strony internetowe, to skupmy się na tych treściach, nie róbmy pięciu rzeczy na raz, nie chcemy poznać wszystkiego, o wszystkim wiedzieć, wszystko znać, ale ucieszymy się jedną przeczytaną myślą, ładnym zdaniem, szukajmy też dobrych wiadomości, pozostawmy przy jednej wiadomości dnia, znajdziemy czas, by podziękować Panu Bogu za to wydarzenie, ale też za talent autora, za mądrość piszącego. Tym też można wychwalać Pana Boga, bo św. Paweł nam w jednym z listów przypomina: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7).

Jeśli modlimy się w cichości i samotności to módlmy się modlitwą serca, niech to będzie 5-10 minut, ale bądźmy cali w tym spotkaniu, wyłączmy się na chwilę ze wszystkiego, zatrzymajmy się

bo „modlitwa serca jest zatrzymaniem się przed Bogiem w prostocie, w głębokiej, wewnętrznej ciszy, pozostawieniem na uboczu słów, myśli, wyobrażeń” (ks. M. Danielewski). Nie oczekujemy jakichś uniesień, wzlotów, po prostu trwajmy, bądźmy wytrwali, wierni i systematyczni, a resztę załatwi za nas Duch Święty, da pocieszenie, wzmocnienie, wdzięczność i radość.

Jak wiemy, wakacje czy urlop to też czas kiedy można pojechać na rekolekcje, pójść na pielgrzymkę, zaplanować dni skupienia, a nawet pojechać gdzieś do pustelni... Ale jeśli nie zastosujemy metody TU i TERAZ, to i w tych religijnych formach nie spotkamy się na serio z Panem Bogiem, tylko popełnimy kolejną praktykę religijną, bez zaangażowania równocześnie ciała, serca i duszy.

Metoda życia TU i TERAZ pozwala „przeszłość” zostawić Miłosierdziu Bożemu, „przyszłość” oddać Opatrzności

Bożej, a „dzisiaj” dostrzegać Miłość Boga do nas i na tę miłość odpowiadać.

Tę ufność i pełne zawierzenie Bogu pięknie przedstawił swoim życiem, posługiwaniem i pracą, ale też przekazem tego, co mu Pan Jezus dyktował ks. Ruotolo Dolindo (1882-1970). Na razie ten włoski ksiądz i franciszkański tercjarz, jest ogłoszony przez Kościół katolicki Sługą Bożym, trwa jego proces beatyfikacyjny. Na wakacje polecam książkę pt. „Jezu, Ty się tym zajmij. O. Dolindo Ruotolo. Życie i cuda”, którą napisała Joanna Bątkiewicz-Brożek. Czyta się bardzo dobrze i daje nadzieję i radość. A dla zachęty cytuję fragment z Aktu Oddania z tejże publikacji: „Tym, co was wyprowadza z równowagi i co wam szkodzi jest nieustanne rozmyślanie nad waszymi problemami i zamęczanie się przekonaniem o konieczności rozwiązania wszystkich samemu, i za wszelką cenę. Jak wiele

czynię, gdy dusza w swoich duchowych i materialnych potrzebach zwraca się do Mnie, patrzy na Mnie i pełna ufności mówi: „Troszcz się Ty”, i zamyka oczy, i spoczywa w moich ramionach! Macie mało łask, gdy się (sami) trudzicie, aby je otrzymać; macie ich wiele, gdy wasza modlitwa jest pełna ufności do Mnie”.

No i na koniec warto pamiętać, to co święta Teresa z Avila napisała w „Twierdzy wewnętrznej”: „Istota modlitwy nie polega na tym, by wiele myśleć, ale by wiele kochać”. Bo, jeśli wracając z urlopu jesteśmy zmęczeni i znużeni, narzekamy, to coś nie było tak, urlop nie był urlopem. Tak samo, jeśli modlitwa nie prowadzi do pragnienia większego kochania Pana Boga, siebie i bliźniego - to też coś nie tak i może modlitwa nie jest modlitwą.

Pięknego urlopu w ramionach Jezusa - z ufnością i radością żyć!

Danuta Nowak

## Zmarli

### Śp. Andrzej Uchwat (1925-2017)



Fot. Małgorzata Kajfur / Foto Gość

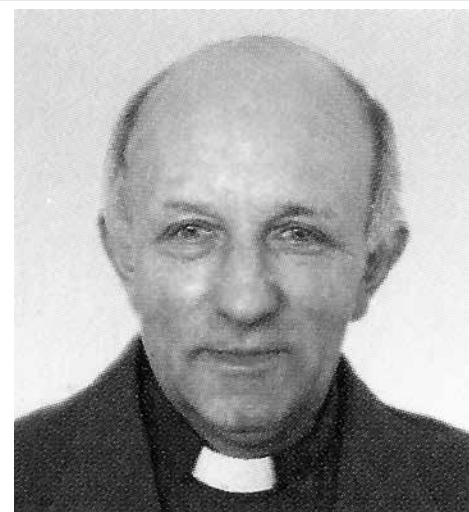
Wiecznie uśmiechnięty, aktywny społecznik, żywiołowy, chętnie dzielący się wspomnieniami z konspiracji. 7 kwietnia 2017 r. zmarł z powodu ciężkiej choroby, porucznik Związku Walki Zbrojnej-Ar-

mii Krajowej śp. Andrzej Uchwat, ps. „Wichura”, Prezes Obwodu Grabiszynek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Dolnośląski. Uroczystości pogrzebowe odbyły się na Cmentarzu Grabiszyńskim 13 kwietnia.

Andrzej Uchwat ps. „Wichura” urodził się 10 sierpnia 1925 r. w Biadolinach na ziemi brzeskiej (Małopolska). Syn Stanisława, legionisty i Stefanii z domu Kubicz. Od lutego 1943 był żołnierzem w obwodzie Tarnów ZWZ-AK, działał w konspiracji, główne pola aktywności to kolportaż i mały sabotaż. Od sierpnia 1943 r. walczył z okupantem w Kedywie na terenie Inspektoratu AK Przemyśl. Był człowiekiem niezwykle radosnym, pozytywnie nastawionym do życia i konkretnym. Wychowany w bardzo ciężkich czasach wojny, okupacji, a potem Polski Ludowej nie unikał trudnych tematów. Zawsze potrafił człowieka podnieść na duchu, a czasem zawstydzić swoim krewkim podejściem do życia.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie...

Za: <http://wroclaw.gosc.pl/doc/3815591>.  
Zostawil-wiele-wspomnien



Fot. Archiwum PME

### Śp. Stanisław Jawor SJ (1948-2017)

16 czerwca 2017 r., w 69. roku życia i 47. powołania zakonnego odszedł do domu Ojca brat Stanisław Jawor, jezuita, zakrystian w naszym kościele w latach 1997-2005. Dziękujemy...

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Starej Wsi, w poniedziałek 19 czerwca.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie...



# Komunia Bartka

Na początku maja w parafi Matki Bożej Pocieszenia odbyła się uroczystość Pierwszej Komunii naszego syna Bartka. Nie jesteśmy tutejszymi parafianami. Mieszkamy pod Poznaniem, ale od wielu lat i można powiedzieć na stałe, jesteśmy związani z Wrocławiem przez środowisko Dyna Lingua, a zwłaszcza przez twórców metody terapii autyzmu panią Małgosię Młynarską i pana Tomasza Smerekę.

Bartek jest autystą. Zrządzeniem Bożym trafiliśmy do pani Małgosi i pana Tomka na terapię autyzmu w 2010 roku i od tego czasu regularnie raz w tygodniu przyjeżdżamy na zajęcia.

Bartek ma 15 lat i nie przystąpił wcześniej do Pierwszej Komunii Świętej. Spowodowane to było wieloma czynnikami. Przede wszystkim, największym problemem było znalezienie osoby, która będzie umiała go przygotować i tak powiedzieć o przychodzącym Panu Jezusie, żeby Bartek to zrozumiał na tyle, na ile człowiek może zrozumieć i zapragnął tego przyjęcia. Poza tym brakowało księdza, który wzięby na siebie odpowiedzialność za udzielenie Komunii osobie, która z jednej strony ma świadomość swoich czynków, a z drugiej - nie jest w stanie ocenić ich konsekwencji moralnych i w żaden sposób nie bierze świadomie i realnie za nie odpowiedzialności. Taki stan rzeczy spowodowany jest przez uszkodzenie mózgu, jakiego Bartek doznał naszym zdaniem po szczepieniu.

Autyzm Bartka jest dla nas znakiem, jakim była ślepotą człowieka leżącego przy sadzawce Siloam. Uczniowie zadali Panu Jezusowi pytanie: „Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym - on czy jego rodzice? Jezus odpowiedział: Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże. Potrzeba nam pełnić dzieła Tego, który Mnie posłał, dopóki jest dzień” (J 9,2-4).

W Komunii Pan Jezus udziela się człowiekowi w sposób niesłychany. Jest to bliskość Boga i człowieka o jakiej nie mówi i nie mówiła żadna religia na przestrzeni dziejów. Rzeczywistość jedności, jaką tworzy przyjęcie Ciała i Krwi Pana Jezusa jest, jak mówi św. Tomasz, niewymowną ucztą, w której Pan Bóg wraz z Synem i Duchem Świętym jest dla swoich wybranych prawdziwą

światłością, całkowitym nasyceniem, wiekustym weselem, pełnią szczęścia i radością doskonałą (por. „Modlitwa św. Tomasza z Akwinu”; *Brewiarz*, Modlitwy dodatkowe).

O taką właśnie niewymowną jedność z Panem Jezusem, nasyconą wiekustym weselem i pełnią szczęścia, modliliśmy się w rodzinie dla Bartka od wielu lat. Choć dziś Bartek nie uświadamia sobie tej pełni szczęścia, jedności z Panem Jezusem, rozumie i przyjmuje fakt, że w tym chlebie przychodzi do jego serca Pan Jezus, że chleb ten, nie jest tym samym, którym był przed przeistoczeniem. Ta świadomość jest inna, od tej którą my mamy. Jest ona przyjęta raz, bez zważeń, które ciśnię w nasze umysły i dusze wszechobecna pozytywistyczna poprawność.

Chcieliśmy wyrazić ogromną wdzięczność Proboszczowi, Ojcu Jackowi Maciaszkowi SJ oraz pani Nastce Drath za serce ofiarowane w przygotowanie Bartka do Sakramentu. Pierwsza Komunia Bartka była najbardziej wyczekiwany i wyeksponowanym wręcz wydarzeniem w rodzinie.

*Rodzice Bartłomieja*

## polecamy



### Radio Rodzina

WROCLAW 92,0 FM KOTLINA 107,2 FM ŚWIDNICA 98,1 FM STRZELIN 94,8 FM BRZEG 94,0 FM



# I Komunia Święta 2017



klasa IIIa  
Szkoła Podstawowa nr 109



klasa IIIb  
Szkoła Podstawowa nr 109



klasa IIIc  
Szkoła Podstawowa nr 109



klasa III d  
Szkoła Podstawowa nr 109



# Takie rzeczy pod kościołem?!

Więźniowie na wolności, bójkę na oczach dzieci, obywatele za kratkami, broń w rękach nieletnich, Policja, Straż Pożarna, Straż Miejska na koniach – tak wyglądała sobota w parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu. Księża ani nauczyciele nie protestowali. Parafianie również, ba sprawiali nawet wrażenie, że świetnie się bawią.



Taki lead mógłby zamieścić niejeden tabloid. I właściwie miałby rację... Trzeciego dnia miesiąca czerwca, ku uciesze zgromadzonych, odbył się bowiem coroczny Festyn Grabiszyński. Przygotowania doń trwały od wielu tygodni, a efekt wart był włożonego wysiłku. Wszystko działo się przy przepięknej pogodzie, za której wyproszenie, u samej Góry, odpowiedzialny był osobiście o. Proboszcz. Także aura panująca między uczestnikami była bardzo słoneczna.

Na kilka godzin przed festynem, w przykościelnym ogrodzie i na przyszkolnych terenach, uwijali się więźniowie z pobliskiego zakładu karnego. Ich siła fizyczna i entuzjazm w noszeniu ciężkich przedmiotów, bardzo pomogły organizatorom. Satysfakcja z bycia potrzebnym, kontakt z innymi ludźmi i oczywiście resocjalizacyjny aspekt pracy, to nagroda dla skazanych. Więźniowie odeszli, pojawili się festynowi goście.

Zarówno przed szkołą jak i przy kościele działo się mnóstwo rzeczy naraz. Jednak odrobina inwencji umożliwiała uczestnictwo w bardzo wielu wydarzeniach.

Kolorowo i tanecznie prezentowała się scena przed gimnazjum. Tam maluchy, w krótkich spodenkach moro, popisywały się paramilitarnym układem tanecznym. Młodzież w taniec wplotła elementy akro-

bacji, a nieopodal sceny, innego rodzaju akrobacji i odwagi, w występach solowych, wymagało wspinanie się po plastikowych skrzynkach. Taneczną muzykę co jakiś czas urozmaicał dźwięk wciskanych przez maluchy klaksonów samochodu służby więziennej. Współczesna „suka” nie przypominała tej sprzed kilkudziesięciu lat, a dzieciarnia ochoczo i dobrowolnie zamykała się za kratami we wnętrzu pojazdu.

Na boisku, oprócz gier zespołowych, możliwe było poćwiczenie forhendu i bek-hendu. Kolorowe dmuchańce jak zwykle przyciągały tłumy, spragnieni bardziej stacjonarnej rozrywki zasiadali do gier komputerowych z czasu młodości swych rodziców, w namiocie Retrogralni. Głos z megafonów zapowiadał pokaz działań interwencyjnych służby więziennej. Gdy proboszcz anonsował występy laureatów białoruskiego festiwalu, o nastrojowej nazwie „Eurydyka”, zamaskowani panowie ze SW prezentowali raczej mało subtelne, acz w pełni kontrolowane, zachowania, przy użyciu nóg i pięści. Na pytanie małego chłopczyka: „A po co się kopią?” taktowny tato odpowiedział „Pokazują jak się bronić przed silniejszym”.

Występ laureatów białoruskiego festiwalu wprowadził romantyczny nastrój do parafialnego ogrodu. Przy rewelacyjnej interpretacji piosenek Anny German nogi



## Podziękowania:

Przede wszystkim dziękujemy Wam, mieszkańcy Osiedla, że zechcieliście przyjść; organizatorom: Radzie Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek, Gimnazjum nr 6, Parafii św. Klemensa Dworzaka i Domowi Kultury „Bakara” SM Metalowiec; wszystkim, którzy trudzili się przy obsłudze Festynu, no i wreszcie sponsorom i przyjaciółom, którzy wspomogli organizatorów w uatrakcyjnieniu imprezy czy to poprzez aktywne uczestnictwo, czy poprzez darowizny w postaci nagród głównych (SM Metalowiec, Carrefour Borek, Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek, Parafia św. Klemensa Dworzaka, WOMAK, AGDOM), czy też darując fanty na loterię, lub w inny sposób wspomagając stoiska obecne



same chciały wybijać rytm, a „Człowieczy los” wywoływał ciarki na plecach.

W rozmaitych muzycznych występach na parafialnej scenie brali udział młodszy i dużo starsi. Część parafialno-osiedlowego chóru musiała szybko wyrównać oddech, po brawurowo przetańczonych „belgijce”, by równie brawurowo, chóralnie, wyśpiewać utwór Artura Andrusa o chórze właśnie. Taki entourage sprawiał, iż piknikowe i tak już pyszne ciasta, których parafianie dostarczyli 24 blachy, smakowały jeszcze bardziej wyjątkowo. Zresztą kultura i sztuka (kulinarna) przeplatały się ze sobą cały czas, jak to na festynach bywa. Objedzony umysł można było ożywić w wymagających poruszenia intelektu quizach, a nadmiar kalorii po spożytej karkóweczce z kaszaneczką spalić w konkursach sprawnościowych czy też w tańcu. Rozwijająco na umysł działały też szachy, przeglądane, wytęsknione za nowym domem książki oraz sielska, przyjacielska pogawędka.

Jak co roku loteryjny namiot generował kolejkę spragnionych niespodzianek dzieci i dorosłych, a obniżenie ceny losów sprawiło, że ogonek zaczął się zawijać. Wisienką na torcie były liczne, ufundowane przez sponsorów, cenne nagrody, rozlosowywane na zakończenie bardzo udanej imprezy.

Zofia Nowicka



na festynie (m.in. Zespół Szkół Budowlanych im. Józefa Bema, szkoły i przedszkola Osiedla, Carrefour Borek, PSS Społem Południe, PKO BP, WOMAK, Retrogralnia, Szczep ZHP Nysa, Pizzeria Samos, Cukiernia Nugat, Active Fitness Club, Supermarket Eko, Agencja Reklamowa B-en, Studio Foto Marek Maślanka, Pryzmat, Księgarnia Beta, Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu, Filia nr 18, Wydawnictwo WAM z Krakowa, Centrum Historii „Zajeżdźnia”, służby mundurowe – Policja, Straż Miejska, Straż Pożarna, Zakład Karny nr 2 z ul. Fiołkowej, radni osiedlowi i miejscy). Serdecznie wszystkim dziękujemy! Podnieśliście poziom pozytywnej energii na Osiedlu i dzięki temu na pewno i Wam przyniesie to wymierne korzyści.

# I Komunia Święta 2017



Niepubliczna Szkoła  
Podstawowa Montessori

Po rocznym intensywnym przygotowaniu duszpasterskim i 3 tygodniach prób w kościele, 153 dzieci z III klas szkół podstawowych nr 82, 109 i Montessori, oraz kilkoro innych z terenu naszej parafii, przystąpiło w dwóch grupach (21 i 28 maja) do Pierwszej Komunii Świętej. Dzień przed tym uroczystym spotkaniem z Panem Jezusem w Eucharystii dzieci po raz pierwszy w życiu skorzystały też z łaski sakramentu pojednania. Szczególne podziękowania należą się rodzicom dzieci oraz pięciorgu katechetom, którzy przygotowali dzieci do tego ważnego w życiu każdego chrześcijanina aktu, a także dla o. Andrzeja Pełki SJ, który wspomagał organizacyjne wysiłki wszystkich zaangażowanych.



klasa IIIa  
Szkoła Podstawowa nr 82



klasa IIIb  
Szkoła Podstawowa nr 82



klasa IIIc  
Szkoła Podstawowa nr 82



# Złoty Jubileusz Odnowy

**50 lat temu powstał katolicki ruch Odnowy w Duchu Świętym. „Jedyną motywacją było pragnienie cudu w sercach studentów przeżywających rekolekcje. Grupa profesorów i studentów przeżyła zdumiewające doświadczenie duchowej odnowy.**

Towarzyszyła mu manifestacja charyzmatów wspomnianych przez świętego Pawła w Pierwszym Liście do Koryntian. Owo doświadczenie dało początek temu, czym obecnie jest katolicka Odnowa Charyzmatyczna” - tak opisują początek powstania ruchu „Dokumenty z Malines” pod redakcją kard. Leona J. Suenensa. Dokument stanowi próbę odpowiedzi na podstawowe problemy podnoszone przez Odnowę Charyzmatyczną, jest również znakiem integracji Odnowy z normalnym życiem Kościoła.

Nasza parafialna grupa Odnowy w Duchu Świętym „Kana” uczestniczyła w Jubileuszowym Dniu Jedności w lutym br., organizowaliśmy też w maju wyjazd do Częstochowy na Ogólnopolskie Czuwanie Odnowy Charyzmatycznej oraz spotkaliśmy się z charyzmatykami całego świata na Złotym Jubileuszu w Rzymie, zaproszeni przez papieża Franciszka. Poniżej krótkie relacje uczestniczek tych wydarzeń.

## Czuwanie w Częstochowie

W drugim dniu modlitewnego czuwania na jasnej Górze w Częstochowie 22.05.2017 r. uczestniczyła nasza wspólnota „Kana” oraz sympatycy z parafii.



Fot. Urszula Czykaluk

W modlitwie uwielbienia i dziękczynienia za 50 lat odnowy w Duchu Świętym prosiliśmy o odwagę i otwarcie się na dary Ducha Świętego, aby być Jego świadkami i głosić słowo Boże (co widzieliśmy i co słyszeliśmy). Konferencję wygłosił ks.



Fot. Urszula Czykaluk

biskup Andrzej Siemieniewski. Przywołując słowo Boże (Iz 43,18-19) zwrócił się do zebranych, aby nie wspominać rzeczy dawnych i minionych; należy cieszyć się i mieć wiarę w rzeczy nowe, których sam Bóg dokonuje, będąc w naszej rzeczywistości. Jezus poucza, że nie możemy minąć się z tym, co Bóg ma dla nas, bo z tego narodu ma wyjść „iskra”. Musimy więc zapragnąć czytać znaki i widzieć je, albowiem Duch Święty działa od wewnątrz.

Janina Lewczuk

## Złoty jubileusz w Rzymie

Na zaproszenie papieża Franciszka na przełomie maja i czerwca członkowie Odnowy Charyzmatycznej z całego świata zjechali się do Rzymu. Nie zabrakło też przedstawicieli naszej wspólnoty. W wigilię Zesłania Ducha Świętego z papieżem Franciszkiem zebraliśmy się w Circo Massimo, gdzie przed wiekami chrześcijanie doznawali męczeństwa dla rozrywki widzów. Pielgrzymi przybyli z różnych części świata i Duch Święty zjednoczył nas w celu odnowienia braterskiej więzi przyjaźni, by zachęcić nas do jedności, by głosić Dobrą Nowinę wszystkim narodom, jedność dla misji, nie dla zatrzymywania się, aby głosić, że JEZUS JEST PANEM. Aby wspólnie głosić miłość OJCA do wszystkich dzieci, aby pokazać, że pokój



Fot. Internet

jest możliwy. Nie jest to łatwe, ale w IMIĘ JEZUSA CHRYSZTUSA, możemy ukazać to naszym świadectwem. Dlatego nie powinniśmy akcentować różnic między nami, po to aby stanowić różnorodność pojednaną. 50 lat Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej to strumień łaski – dodał papież. Dzisiaj Kościół i Papież oczekują od was, że ze wszystkimi będziecie dzielić chrzest w Duchu Świętym, razem podążać ze wszystkimi chrześcijanami różnych Kościołów i wspólnot drogą modlitwy i działania na rzecz najbardziej potrzebujących. W moim osobistym odczuciu ta jedność i braterstwo tam się rozpoczęło, mimo ogromu różnorodności.

Ula Czykaluk

# Wypoczynek w radości i pogodzie ducha

**Wkrótce rozpoczyna się kalendarzowe lato, od dnia 21 czerwca zakończy się kwiecista wiosna, już przekwitły tulipany, piwonie, bez i inne kwiaty... Na Grabiszynku przeszła fala zimna, zmarzły jabłonie i wiśnie... Zimowy okres skończył się dość nagle, zrobiło się gorąco i mówi się o ociepleniu klimatu, a to oznacza w najbliższej przyszłości upały, burze i nawałnice deszczowe albo suszę, jak w ubiegłym roku.**

Jak zdrowo przetrwać ten okres, aby nie zepsuć wakacji? Narażeni są ludzie cierpiący na choroby naczyń krwionośnych np. żyłki podudzi, których szczególnie w nocy bolą żyły rozszerzone pod wpływem słońca. Nie darmo ksiądz Sebastian Kneipp (1821- 1897) zalecał hydroterapię tj. polewanie podudzi (także innych części ciała) zimną wodą, brodenie w wodzie strumyka i w innych specjalnie zbudowanych korytkach. Ponadto przydatna jest maść z kasztanowca i tabletki ziołowe (kasztan, diosmina).

Słońce wychwalane przez reklamy biur turystycznych, niestety, nie jest najlepszym źródłem zdrowia – dla osób w wieku dojrzałym grozi „przeegrzaniem” – z bólem głowy, aż do całkowitego udaru słonecznego, który także zdarza się u dzieci bawiących się bez nakrycia głowy. Jak widzimy na starych fotografiach, jeszcze w dziewiętnastym wieku (lata trzydzieste) nie należało do zwyczaju chodzić w mieście bez kapelusza, bez pończoch, tylko w koszuli, albo poza domem – o zgrozo! w stroju raczej gimnastycznym, sportowym, (nawet do kościoła!) jak to, niestety, bywa obecnie. Od wieków biała cera, nawet przypudrowana, świadczyła o godnym pochodzeniu społecznym. Ta zdecydowana ochrona przed słońcem przyczyniała się, niestety, do występowania krzywicy u dzieci, ale też zabezpieczała przed starzeniem skóry i przede wszystkim przed nowotworami skóry. Współczesna moda nie sprzyja zakrywaniu ciała, opalenizna jest jednak fałszywą oznaką zdrowia i niekoniecznie urody.

W dzisiejszych czasach z powodu stwierdzonego w roku 1982 zmniejszenia powłoki ozonowej stratosfery (tzw. „dziura ozonowa”) emisja promieniowania słonecznego jest nasiloną, zawiera 97% ultrafioletu UVA, który jest zabójczy dla żywych komórek, uszkadza geny, kolagen i jest rakotwórczy. Udowodniono, że tam,

gdzie sięga dziura ozonowa (np. w Polsce na terenach podgórskich) liczba złośliwego czerniaka skóry corocznie narasta. Zachorowalność na czerniaka w Polsce wynosi 3,8 na 100 000 mieszkańców. Mówi się obecnie o epidemii czerniaka u dorosłych, w mniejszym stopniu u dzieci. W czasie opalania się (przyjemne, ale niebezpieczne) zachodzi konieczność noszenia ciemnych okularów jako ochrony oka oraz używania na ciało tzw. filtrów czyli kremów ochronnych o oznakowaniu Sun Protection Factor = SPF 4 lub więcej, zatrzymujących 50% lub więcej promieni UVA. Woda kąpieliskowa nie daje schronienia, nie ma też właściwości ochronnych. Z tego wszystkiego wynika rozsądna praktyka nieopalania się w godzinach południowych, zostawienia tego leniwego obyczaju na popołudnie i spędzania godzin bezpiecznie na innych rozrywkach np. czytaniu książek.

A jeśli już jesteśmy w tym czasie nad wodą, to najgorszym, co można uczynić, jest – będąc rozgrzanym wskoczyć nagle do zimnej wody („to dzielny chłopak!” niestety głupi). Może wówczas nastąpić nawet zatrzymanie oddechu i utonięcie. Bardzo ryzykownym jest również zaspokojenie pragnienia alkoholem, nawet piwem, i wtedy przy rozszerzeniu naczyń krwionośnych, osłabieniu odruchów obronnych i zaburzonej świadomości może dojść do tragedii. A przecież tak łatwo jej uniknąć – po prostu zastosować się do przepisu o zakazie picia alkoholu na plaży, a także do przepisu zakazującego skoku „na główkę” (o sensowności tego zakazu mówi przykład dziesiątek młodych ludzi (co roku nowych!) na wózkach inwalidzkich...)

Przed palącym słońcem ucieknijmy w spokojniejsze miejsce wypoczynku – jak przyjemnie wejść w chłodne zielone lasy, na dróżki polne, spojrzeć na pasące się domowe zwierzęta, przystanąć przy

starej kapliczce, podziwiać lot ptaków albo skrzeczące żaby. To widoki dzisiaj prawie egzotyczne w dużym mieście. Dzieci, a nawet młodzież miejska tego nie znają. Nie darmo turyści z Zachodu rezerwują u nas miejsce agroturystyczne z zastrzeżeniem, by nie strzyc trawnika... Ma być jak w naturze, chcą w trawie biegać boso po rosie (to też zabieg zalecany przez księdza Kneippa!). U nich to niemożliwe. Ten luksus nazywa się „grounding”, jakby zjednanie z Matką Ziemią na zasadzie wyrównania elektronów. Może to także i dla nas dobry, a może nawet najlepszy, wybór letniego wypoczynku: uspokojenie, oddalenie od polityki, reklamy i hałasu. Nie ma samochodów ani telewizji, nie wrzeszczy zespół muzyczny z perkusją na czele. Nie ma reklamy zachęcającej do tygodnia „odpoczynku” nad południowym morzem w skwarze słońca, leniwego opalania się i oparach wieczornego „all inclusive” (czytaj - miejscowego alkoholu).

Jeśli jednak ktoś zdecyduje się na kilkugodzinną zagraniczną podróż samolotem albo samochodem z ryzykiem jazdy w korkach i wypadkami (w samej Polsce ok. 50 tysięcy poszkodowanych rocznie, każdy weekend to koniec życia kilkudziesięciu młodych osób), do miejsca, gdzie słoneczna pogoda i ciepła woda są gwarantowane, to i tu, w egzotycznym południowym kraju, również trzeba znać granice swego zdrowotnego bezpieczeństwa. Przed wyjazdem zapytajmy o to konieczne w stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej – tam znają wymogi sanitarne wybranego kraju, obowiązkowe szczepienia, profilaktykę przeciwmalaryczną, możliwości zarażenia innymi zarazkami i pasożytami, wobec których nasz znajomy kleszcz to tylko jeden z najmniej groźnych, chociaż wart nie tylko odnotowania, ale i dość dobrego poznania, czynników ryzyka. Dobrych wakacji!

*Doktor Zbigniew*

## Parafialna Akademia Rozmaitości

### Tajemnice wielkanocnych jajek

Dawno, dawno temu, w starożytnej Persji... Właśnie tam znaleziono pierwsze pisanki. Wspominali o nich także Owidiusz, Pliniusz Młodszy i Juwenalis. Na ziemiach polskich najstarsze pisanki, pochodzące z końca X wieku, odnaleziono podczas wykopalisk archeologicznych na opolskiej wyspie Ostrówek. W procesie chrystianizacji pisankę włączono do elementów symboliki wielkanocnej. Obecnie pisanki robi się przed Wielkanocą; mają symbolizować rodzącą się do życia przyrodę i nadzieję wynikającą z wiary w zmartwychwstanie Chrystusa.



Fot. Barbara Ćwik

Najpiękniejsze ozdoby świąteczne często tworzone były przez prostych ludzi, którzy swoimi spracowanymi i pozornie niezgrabnymi dłońmi, przy użyciu topornych narzędzi wyczarowywali prawdziwe cudowna urzekające nas swoją lekkością, finezyjnością, bogactwem ornamentów i kolorów.

27 kwietnia, na spotkaniu w Parafialnej Akademii Rozmaitości z dr Anną Haratyk, mogliśmy podziwiać jej bogatą prywatną kolekcję pisanek, które pochodzą nie tylko z różnych regionów Polski, ale też z innych krajów, głównie słowiańskich, w których do dzisiaj zwyczaj zdobienia jajek w okresie wielkanocnym jest ciągle żywy. Celują w tej sztuce nasi sąsiedzi z Ukrainy, gdzie już w szkole najmłodsze dzieci uczą się technik zdobienia. Niestety brak miejsca nie pozwala mi opowiedzieć o wszystkich tajemnicach zdobienia, symboliki, zwyczajów i przesądów związanych z pisankami. Ci, którzy przyszli na spotkanie Akademii mogli się z nimi wszystkimi zaznajomić. Od najprostszych aż po pisanki „wyższych sfer” czyli jajka Petera Carla Fabergé. Warto, przy okazji podróży krajoznawczych, zwiedzić Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, gdzie



Fot. Barbara Ćwik

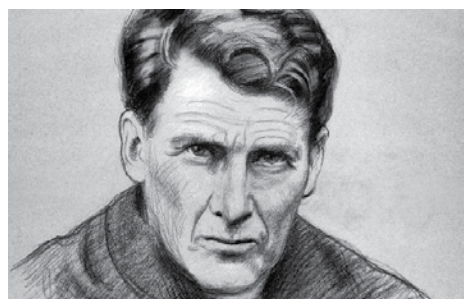
można podziwiać ok. 1000 pisanek lub wybrać się do Kołomyi, gdzie stoi jedyne w swoim rodzaju Muzeum Pisanek.

Czas spędzony na wykładzie PAR-u w czwartkowy wieczór nigdy jeszcze nie był czasem straconym. Żal, że ciągle jeszcze zbyt mało naszych parafian korzysta z tego sposobu poszerzania swoich horyzontów intelektualnych. Naprawdę warto.

Barbara Ćwik

## Z jezuickiego podwórka

W kościele św. Franciszka Ksawerego w Dublinie prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Angelo Amato ogłosił 13 maja błogosławionym irlandzkiego jezuitę z przełomu XIX i XX w. o. Jana (Johna) Sullivana. Urodził się on w zamożnej rodzinie anglikańsko-katolickiej i został ochrzczony jako anglikanin,



Fot. Internet, www.jesuiti.it

ale w wieku 35 lat przeszedł na katolicyzm, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego i został kapłanem. Zasłynął jako

opiekun chorych, cierpiących i ubogich, których wspierał zarówno materialnie, jak i duchowo.

\*\*\*

Ale bardziej moich czytelników zainteresuje zapewne wieść, że na mocy tak zwanej dyspozycji ogłoszonej w poniedziałek 29 maja tego roku, z naszego domu nikt nie odchodzi, ale też nikt do niego nie przychodzi. Ocalał nawet niżej podpisany zapewne ku żywiołowej radości wszystkich uczestników pierwszej porannej Mszy Świętej w niedzielę i święta. A ku radości wszystkich innych dodam, że o. Jacek Siepsiak zaawansował na stanowisko dyrektora Wydawnictwa WAM, o. Grzegorz Kramer obejmie obowiązki przełożonego i proboszcza w Opolu, o. Paweł Berwecki pozostał wikariuszem w Czechowicach-Dziedzicach,

o. Andrzej Górski nadal jest ekonomem domu w Gliwicach, o. Stanisław Data jest przełożonym i proboszczem w Krakowie-Przegorzałach, o. Jarosław Studziński ekonomem w Nowym Sączu, o. Tadeusz Mól - duszpasterzem w Opolu, o. Robert Wojnowski - ekonomem w Starej Wsi. I tyle. Mogę tylko zapewnić moich kochanych Czytelników, że w naszym domu żaden z nas nie czuje się zawiedziony.

Zebrał i przekazał  
ks. Jan Ożóg SJ

**DEON.PL**

SPOŁECZNOŚCIOWO - INFORMACYJNY  
PORTAL TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO



Witold Hermaszewski

# Pielgrzymka do Wilna, Świnic Warckich, Gietrzwałdu, Świętej Lipki i Sokółki 29.04-3.05.2017 r.

**O pielgrzymce do Wilna mówiło mi wcześniej wielu parafian. Jest to 800 km w jedną stronę, więc wyjazd musiał być długi. Pojechaliśmy na 5 dni, a miało się wrażenie, że czasu było i tak za mało, by wszystko obejrzeć i zapamiętać.**

Pielgrzymka odbywała się śladami św. Faustyny Kowalskiej. Najpierw dojechaliśmy do Świnic Warckich, gdzie Helenka Kowalska, jako dziecko, chodziła do kościoła i gdzie była u I Komunii św. Kościółek nie jest stary, ani wielki. Zachował się konfesjonał, gdzie spowiadała się przyszła święta. O tym opowiadała nam siostra Łucja, Słowaczka. Jej relacja była wzruszającym świadectwem wiary. W jej początkującej polszczyźnie można było odczytać analogię z tym, co pisała w dzienniczku św. Faustyna. Wszak mała Helenka ukończyła tylko 4 klasy wiejskiej szkoły. Ale nie słowa, tylko wiara jest najważniejsza.

Potem pojechaliśmy do Gietrzwałdu. To trochę zapomniane miejsce objawień maryjnych. Nie mieliśmy mszy w bazylice, bo w kościele trwały śluby. Za to mieliśmy Eucharystię w kaplicy domu pielgrzymy i było tam przy okazji... ciepło. Pierwszy dzień był trochę słoneczny, ale i bardzo zimny.

Dzięki opowieściom miejscowego księdza dowiedzieliśmy się naprawdę wiele o objawieniach w Gietrzwałdzie. Wydarzyły się one w 1877 r., w czasach zaborów, w państwie pruskim, w okresie zwalczania polskości i Kościoła katolickiego, co spowodowało, że nie nabrały takiego jak inne rozgłosu.

Pierwszy nocleg mieliśmy w Olsztynie. Wieczorny spacer po starym mieście i do zamku krzyżackiego dał kilka okazji do zdziwienia. Gotycki ratusz w Olsztynie, w porównaniu do ratusza wrocławskiego, wygląda jak skromna dobudówka gospodarcza.

Następnego dnia pojechaliśmy do Świętej Lipki. Mieści się tu sanktuarium Matki Bożej, a kościół jest znakomitym przykładem rozwiniętego baroku. Mieliśmy tam koncelebrowaną Mszę Świętą, niejako z honorami - nasz proboszcz witany był z uśmiechem, bo w sanktuarium posługują

jezuici. W pięknym słońcu podziwialiśmy bogate malarstwo, które odnowiono za pieniądze pielgrzymów i UE.

Wilno zaczęliśmy od Ostrej Bramy, spacerkiem przeszliśmy do restauracji „Artisto”, gdzie czekał obiad złożony z litewskich potraw. W samym lokalu zwracały uwagę krzesła z malowanymi podobiznami ludzi.

Kapelusze z głów na cześć naszej przewodniczki p. Aliny Obolewicz, Polki, która



Fot. Witold Hermaszewski

ukończyła Uniwersytet Wileński i jest przewodnikiem po mieście. Pozałatwiała wszystko. Pierwszego dnia mieliśmy Mszę św. dokładnie o 12.00 w kaplicy MB Ostrobramskiej razem z pielgrzymką z... parafii z Ołtaszyna we Wrocławiu. Oj, jaki ten świat mały...

Staraliśmy się nie zmarnować ani jednej chwili. Czekając na mszę w Ostrej Bramie poszliśmy obejrzeć cerkiew Świętego Ducha. Ponowne moje zdziwienie. Widać jak silnie przenikały się tam wpływy sztuki wschodniej i zachodniej Europy. Poznawaliśmy klimaty Wilna.

1 maja zaczynamy od cmentarza na Rossie, który oglądałem tylko podczas migawek na 1 listopada. To wspaniała nekropolia Polaków i Litwinów. Z migawek wydawała się piękna i... niewielka. W rzeczywistości jest bardzo duża. Rossa jest na stromym, długim pagórku. Stąd widoki są bardzo rozległe. Widać też było,

jak wiele pracy trzeba jeszcze włożyć jedynie w podstawowe prace renowacyjne.

Wszyscy nasi pielgrzymi mieli białe i czerwone znicze, które zapalaliśmy przy grobie matki marszałka Piłsudskiego, gdzie spoczywa jego serce, oraz na mogiłach innych Polaków. Wzruszający był widok polskich harcerek z Litwy, które tego dnia pełniły wartę honorową przy grobie upamiętniającym Naczelnika.

Niedaleko Rossy mieszkał ks. Sopoćko (spowiednik siostry Faustyny) i malarz Eugeniusz Kazimirowski, który według wskazań przyszłej świętej namalował obraz Jezusa Miłosiernego. Jest tam klasztor sióstr Jezusa Miłosiernego, który zwiedziliśmy.

Archikatedra w Wilnie, którą zaraz potem odwiedziliśmy, nie ma odpowiednika w Polsce. Jest to duży klasycystyczny kościół o równych podziałach zewnątrz i wewnątrz budowli. Pozornie surowe wnętrza ozdabiają dziesiątki prostokątnych obrazów. Tylko kaplica św. Kazimierza olśniewa barokiem, ozdobami, marmurami, złotem i światłem.



Fot. Witold Hermaszewski

Drugiego dnia pobytu w Wilnie mieliśmy mszę w sanktuarium Bożego Miłosierdzia. To była dla nas wielka radość przeżywać liturgię właśnie w tym miejscu, przy obrazie namalowanym z opisu św. Faustyny. Kościół jest mały i skromny. Kiedy przyszła kolejna pielgrzymka sióstr zakonnych, wiele z nich nie miało gdzie usiąść. Należy nadmienić, że to właśnie Pan Jezus nakazał św. Faustynie namalowanie swojego wizerunku. Oryginał

obrazu cudem przetrwał wojnę i czasy ZSRR. Po konserwacji znajduje się teraz w kościele Miłosierdzia Bożego.

W Wilnie zwiedzaliśmy też celę Konrada (dawne więzienie Adama Mickiewicza) i tuż obok cerkiew grekokatolicką Świętej Trójcy w odbudowie. Minęło już 26 lat od odzyskania niepodległości przez Litwę, ale to wciąż zbyt krótko, żeby cenne zabytki wróciły do dawnej świetności.

Zwiedzaliśmy również muzeum Adama Mickiewicza. Placówka jest niewielka, bo i sam Mickiewicz był biedny i mieszkał skromnie. Ten wielki polski poeta i patriota studiował w Wilnie, tam też wydał swoje pierwsze wiersze. Tam uczestniczył w konspiracji. Pozostało po nim sporo pamiątek. Niedaleko kościoła św. Anny stoi jego pomnik, a płaskorzeźby dookoła nawiązują do jego wierszy.

Ostatnią z atrakcji oglądanych w Wilnie był kościół św. św. Piotra i Pawła. Z zewnątrz typowy, choć wielki, kościół barokowy. We wnętrzu na sklepieniach i ścianach jest ok. 14000 rzeźb z tynku. Zwiedzanie trwało przy pięknym słońcu, a sztukateria w światłocieniach ujawniała pełnię swoich kształtów.



Fot. Witold Hermaszewski

W Wilnie nie zabrakło miłych akcentów na ulicy. Grał i tańczył młodzieżowy zespół z Białorusi. Do ulicznych tańców włączyli się i nasi pielgrzymi, w tym pani Kamilla, mająca 93 lata (!), która w Trokach była przed II wojną światową na wycieczce...

Zamek w Trokach. Robi ogromne wrażenie. Nie jest istotne, że większość kubatury stanowi rekonstrukcja. Fortalicję zbudowano na wyspach bez mostów. Podczas najazdów krzyżackich zatapiano wszystkie łodzie w okolicy, przez co nigdy go nie zdobyto. Obecnie mieści nowocze-



Fot. Witold Hermaszewski

sne Muzeum Historii Litwy. Pani Alina oprowadziła nas i ze swadą przekazała wiele cennej wiedzy. W Trokach pierwszy raz pojawiło się wiosenne ciepło. Było naprawdę pięknie.

Na Litwie żyje jedna z najmniejszych na świecie mniejszości narodowych. Są to Karaimi, lud pochodzenia tatarskiego, który osiedlił się w Trokach w czasach Jagiellonów. Ich narodową potrawą są specjalne pierogi z mięsem o specyficznym smaku. Jedliśmy je z rosółem. Wszystkim bardzo smakowały. Na Litwie mieliśmy jeszcze krótki postój, żeby zakupić litewki chleb, sery i inne specjały nieznanne w Polsce.

Ostatni nocleg mieliśmy w Sokółce, gdzie w 2008 r. wydarzył się cud eucharystyczny. Przyjechaliśmy tam drugiego maja wieczorem i jedynie ochotnicy poszli na wieczorny, zimny spacer. Na rynku stoi pięknie odnowiona cerkiew prawosławna ze złożonymi kopułami i dzwonnica z 1853 r. Dla miejscowych prawosławna cerkiew jest czymś zupełnie normalnym i nie wyróżniającym się. Nie wszyscy mają świadomość, ale w Polsce żyje 800000 wyznawców prawosławia, w szczególności na Podlasiu... Blisko pomnika Józefa Piłsudskiego stoi pomnik wielu kultur okolic Sokółki. Na wielkich drewnianych płaskorzeźbach wieloboku w kształcie niby-słupa ogłoszeniowego pokazano katolików, prawosławnych, Tatarów, Cyganów i Żydów.

3 maja mieliśmy wspólną mszę w kościele św. Antoniego w Sokółce. Po niej była prezentacja filmu o cudzie eucharystycznym w salce pielgrzyma. Dla wielu była to cenna dawka informacji o niezwykłym zjawisku. Nauka nie potrafi wyjaśnić pochodzenia tkanki sercowej w stanie agonalnym, która znalazła się na Hostii. Sama Hostia znajduje się teraz w bocznej kaplicy. Przed jej kratami mogliśmy się wszyscy pomodlić.

Ostatnim punktem zwiedzania były Bohoniki, 7 km od Sokółki. Dla większości osób była to pierwsza w życiu wizyta w meczecie. Służy on potomkom tatarskich żołnierzy, którzy zostali osiedleni przez króla Władysława Jagiełłę. Szybko zatracili swój język, bo Tatarzy żony braли z okolicznych polskich wsi. To one wychowywały dzieci i przekazały im własny język. Za to pozostali przy wierze swoich

przodków. Zapisali się bardzo dobrze w historii Polski, walcząc nawet z Turkami pod Wiedniem i Parkanami; bohaterstwo walczyli też w 1939 r. Pozostała ich niewielka liczba, ale za to dumnych ze swojego pochodzenia ludzi. Po meczecie oprowadzała nas „mocna” starsza pani, która od razu narzuciła nam swoje zasady zwiedzania. Powiedziała wszystkie istotne informacje krótko i starannie. Kazała usiąść na podłodze – nawet naszemu proboszczowi. Można było od razu wyczuć, kto tu rządzi.

Wyposażenie meczetu i kościoła znacznie się różni, ale modlitewne różańce są podobne. Wzruszający był dar kardynała Gulbinowicza dla meczetu. Był nim mały stojak drewniany z XVI w. na modlitewnik, tureckiego zapewne pochodzenia, który przed laty trafił do Polski jako zdobycz wojenna. Sam kardynał pochodził z Wilna i żył w tutejszym wielokulturowym środowisku. Osobiście stykał się z Tatarami na Litwie.



Fot. Witold Hermaszewski

W trakcie pielgrzymki często odmawialiśmy koronkę do Miłosierdzia Bożego, a sama trasa ściśle nawiązywała do miejsc pobytu św. Faustyny Kowalskiej. To właśnie ona dostała polecenie od Jezusa, żeby ją (koronkę) spisać. Odwiedziny w Wilnie były jakby przedłużeniem pielgrzymki do Krakowa w 2014 r., gdzie byliśmy w klasztorze przy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, modląc się przy doczesnych szczątkach Świętej. Pamiętam wiele komentarzy naszych pielgrzymów z tamtej wyprawy, dotyczących skromności celi św. Faustyny w Łagiewnikach. Jadąc jej śladami napotykalimy wciąż owo fizyczne ubóstwo i wielkie bogactwo duchowe u jednej osoby w wielu miejscach jej pobytu.

Wiele osób przeżyło wcześniej dramat utraty zdrowia i pojechały do Wilna, żeby podziękować za życie swoje i bliskich. Dla wielu parafian zabrakło jednak miejsca na pielgrzymce. Jest jednak spora szansa, że zostanie powtórzona w sierpniu.

Witold Hermaszewski

# Park Południowy

**Lato: ciepło, zielono, kolorowo, wszędzie słychać świergot ptaków, szumi wiatr, pachną trawy, zioła. Czyli odpowiednia pora aby udać się na dłuższy spacer, np. do Parku Południowego. To tak blisko, a jednocześnie tak daleko, często „nie po drodze”. Przecież mamy tyle zieleni wokół, nasz wspaniały Park Grabiszyński, tereny wzdłuż Ślęzy.**

„Lato, lato, mieszka w drzewach  
Lato, lato, w ptakach śpiewa  
Słońcu każe odkryć twarz  
Lato, lato, jak się masz?”

Ludwik Jerzy Kern

A jednak warto odwiedzić ten jeden z najstarszych parków Wrocławia, który liczy już 120 lat. Zaprojektowany został od podstaw, w przeciwieństwie do innych parków wrocławskich, które - jak np. Park Szczytnicki - bazowały na istniejących już kompleksach leśnych. Park Południowy położony jest na terenie Krzyków, a konkretnie Borka. Pierwotna wieś Borek zajmowała teren wzdłuż obecnej ulicy Januszowickiej. W II połowie XIX wieku wytyczono w tych okolicach kolonię willową. Powstawały tam wspaniałe wille najbogatszych mieszkańców Wrocławia. Także i Powstańców Śląskich oraz Sudecka stały się reprezentacyjnymi ulicami miasta. Konieczne więc stało się wygospodarowanie dla zwiększającej się wciąż liczby mieszkańców z południa i zachodu Wrocławia terenów rekreacyjnych.

Początkowo Rada Miejska zainteresowała się gruntami w pobliżu dzisiejszej ulicy Suchej (Dworzec PKS, a prawdę mówiąc obecnie wielka budowa kolejnej galerii), ale w końcu zdecydowano się na propozycję jednego z najbogatszych wrocławian, Juliusa Schottländera, właściciela części Borka oraz sąsiednich Partynic.



7.08.1891 roku podpisano umowę pomiędzy zarządem miasta, Dyrekcją Kolei Królewskich oraz Schottländerem, w której podarował on miastu 27 hektarów terenu

z przeznaczeniem na ogólnie dostępny park miejski, z restauracją parkową i różnymi obiektami architektury parkowej. Władze zobowiązały się w zamian do przyłączenia pozostałych terenów Borka do miejskiej sieci kanalizacyjnej, wodociągowej i gazowej oraz w przyszłości elektrycznej. Już w październiku ogłoszono konkurs na projekt Parku Południowego. Wzięło w nim udział 72 ogrodników, jednak komisja konkursowa nie wybrała żadnego projektu do realizacji. Nie przyznano również pierwszej nagrody.

Koniec końców Rada Miejska zleciła przygotowanie planu parku Hugo Richterowi – dyrektorowi Ogrodnictwa Miejskiego. 25 lipca 1892 roku uroczyste rozpoczęto prace na terenie przyszłego parku i w pierwszym etapie prowadzono je przez 3 lata (do 1894 r.). Na początek wymieniono ziemię na powierzchni całego parku na głębokość 1 metra. Jesienią rozpoczęto sadzenie drzewek i krzewów, z których duża część była darem mieszkańców dzielnicy Borek i różnych instytucji Wrocławia. Wytyczono również i wysypano żwirem alejki, wyznaczono polany. Park w założeniu miał być idealnym miejscem do spacerów, uprawiania sportów, podziwiania przyrody i spotkań towarzyskich, dlatego też kompozycyjnie podzielono go na dwie części: większą (zachodnią), która ma charakter spacerowo-rekreacyjny oraz mniejszą (wschodnią), spełniającą funkcje sportowe. W południowo-zachodniej części znajdowało się ogrodnictwo z domem mieszkalnym ogrodnika parkowego, którym początkowo został Engel.

„Przyrodniczy program parku opierał się na przedstawieniu trzech typów śląskiego krajobrazu: leśnego (na północy parku), bagiennego (wokół stawu) i górskiego (na południu parku, w sąsiedztwie nasypu kolejowego w 1895 roku usypano sztuczne wzniesienie)” (Izabela Ganske, *Park Południowy w prezencie*, Nasze Miasto Wrocław, 27.02.2017).

Na terenie parku znajdowały się bądź znajdują się obecnie obiekty, o których warto pamiętać.

Centralnym miejscem parku jest sztuczny staw, zarybiony i urozmaicony trzema wysepkami, które można „zwiedzić” wyłącznie podczas mroźnej zimy, kiedy cały staw pokryty jest grubym lodem. Wysepki są schronieniem dla parkowych ptaków, głównie kaczek. Wysepka północna jest pozostałością po półwyspie, na którym znajdował się drewniany Pawilon Schottländera (altanka) wzniesiony w 1894 roku. W tym też roku wybudowano na południowo-wschodnim brzegu stawu, istniejący do dnia dzisiejszego, taras widokowy poświęcony pamięci Ludwika Landsberga (radnego zaangażowanego w prace nad parkiem, uważanego za współtwórcę parku). Z obu stron tarasu znajdują się schody wykonane z granitu, które prowadzą do wody; dzięki nim można było dawniej bez problemu zejść do łódek pływających po stawie lub zimą jeździć po jego tafli na łyżwach. Obecnie, niestety, nie skorzystamy z takich atrakcji.



W kolejnych latach przystąpiono do budowy czterech mostów: most Heinricha Oesterlinka był piaskowo-ceglany z dekoracją z terakoty, most Alberta Holza - drewniany z dębową balustradą, most Gustava Trelenberga (dawnie zakłady Trelenberga to obecnie FAT) miał żelazny szkielet i asfaltową nawierzchnię, a Hubnera był cementowy. Do dnia dzisiejszego zachowały się tylko dwa z nich. Mostki łączyły brzegi dwóch kanałów, które są przedłużeniem stawu.



Brzegi stawu zostały różnie ukształtowane, są nieregularne i sprawiają wrażenie naturalnych. Brzeg południowo-zachodni jest niezadrzewiony, natomiast północny i zachodni obsadzony został drzewami i krzewami. Było to bardzo dobre rozwiązanie dla osób spacerujących, które mogły podziwiać np. wspaniały budynek restauracji otwartej w 1899 roku (obecnie nieistniejący). Był własnością znanego wówczas właściciela wrocławskiego browaru, twórcy uzdrowiska w Polanicy, Georga Haasa i jego rodziny. Architektem tego wspaniałego budynku był Karl Klimm (m.in. zaprojektował wieżę ciśnień przy ulicy Wiśniowej). „Restauracja miała jednak swoich przeciwników, którzy twierdzili, że nieważne gdzie zacznie się zwiedzanie Parku Południowego, wtedy jeszcze Südparku, i tak skończy się w restauracji, bo to właśnie do niej prowadzą wszystkie parkowe drogi” (Karolina Adamczyk, *Park Południowy cz. I*, Skarby Kultury).

Na terenie parku znajdowały się również: pomnik Ferdynanda Cohna – wrocławskiego botanika, mocno zaangażowanego w dobór roślin do parku, oraz



Fot. Internet

dwa źródła, z czego jedno na placu zabaw z wodą zdatną do picia. Nie sposób pominąć też drewnianego pawilonu na sztucznie usypanym wzgórzu (fundacja Gideona von Wallenberg-Pachaly), domu ogrodnika (projekt Karla Klimma), kortów tenisowych czy toru przeznaczanego do jazdy konnej.

Większość tych obiektów w oryginalnym kształcie obecnie nie istnieje. Uległy one zniszczeniu podczas trwania walk o Festung Breslau. W tych rejonach były

one wyjątkowo zacięte. Oprócz dwóch mostków, tarasu i altanki na wzgórzu przy nasypie nie ocalało nic. W zastępstwie restauracji wybudowano budynek kawiarniano-restauracyjny, który raczej nie jest ozdobą parku. Jednak sama kompozycja parku, staw i roślinność nie ucierpiały zbyt podczas wojny. Dzięki temu szybko przeprowadzono prace rewitalizacyjne (pod kierownictwem inżyniera Stanisława Wojciechowskiego) i już pod koniec 1949 roku park został znowu udostępniony mieszkańcom Wrocławia. W 1995 roku wpisany został do rejestru zabytków (nr 549Wm).



Fot. Aleksandra Milewicz

Dzisiaj można powędrować alejkami parku podziwiając jego bujną i różnorodną roślinność. A zobaczyć tu możemy m.in: orzesznika pięciolistnego, kasztanowca odmiany palczastej, katalpę bigoniową, tulipanowca amerykańskiego, platana klonolistnego, skrzydłoorzecha kaukaskiego, cyprysika błotnego, dęby, klony, lipy, olbrzymie buki. Często ich kształty są nadzwyczajne i niespotykane.

Wśród drzew i krzewów spotkać można też mnogość ptaków; jest ich w Parku Południowym sporo: szpaki, zięby, rudziki, grzywacze, kopcuszki, wilgi, gile, świstunki, dymówki i inne. Możemy także usłyszeć słowika, choć już nie tak często jak kiedyś. W stawie zobaczymy pływające kaczki i kilka łabędzi. Odkąd pojawiły się tam fontanny (zraszacze) ptaki już nie odwiedzają jego tafli tak chętnie jak kiedyś.

W miejscu dawnej restauracji zobaczyć można założony w 1970 roku ogród bylinowy. Jego pomysłodawcą i projektantem był inż. Henryk Gil. W ogrodzie stoi pomnik Fryderyka Chopina. Został wzniesiony dla upamiętnienia wrocławskiego koncertu kompozytora w zajeździe Dom Polski w 1830 roku. Monument został odsłonięty 5 września 2004 roku, a autorem rzeźby jest Jan Kucz. Przy pomniku znajduje się



Fot. Internet

amfiteatr, w którym od czasu do czasu odbywają się przedstawienia i koncerty.

Warto przejść się po Parku Południowym, uspokoić swoje myśli okrążając staw i odpocząć przy nim na trawie albo na parkowej ławce. Warto przejść się cienistymi alejkami, odpocząć pod rozłożystym platanem lub bukiem, pobawić się z dziećmi lub znajomymi na rozległych polanach. Także i wieczorem park wygląda malowniczo, jest oświetlony, ale czy jest wtedy bezpieczny, nie jestem w stanie zagwarantować.

Na spacer do parku możemy udać się różnymi drogami, ale jeśli ma być to prawdziwy letni relaks i wypoczynek to przejdziemy się naszym pięknym Parkiem Grabiszyńskim, a dalej od Małej Sobótki wzdłuż nasypu kolejowego w stronę ul. Krzyckiej, po drodze zobaczymy przy ul. Rapackiego willę „Colonia”, w której 6.05.1945 roku podpisano kapitulację Festung Breslau, a stamtąd już blisko do Parku. A więc w drogę!

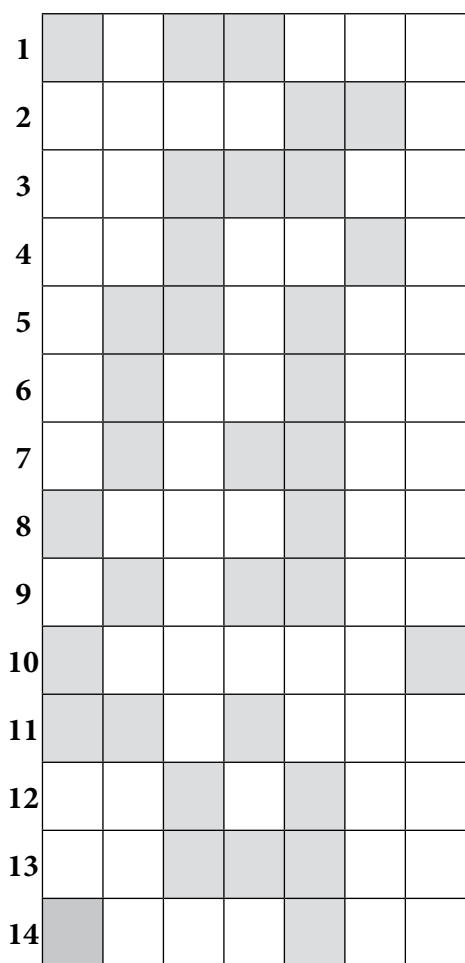
Aleksandra Milewicz

#### Bibliografia:

1. Adamczyk Karolina, *Park Południowy, cz. I i II*, Skarby Kultury
2. Bińkowska I., *Natura i miasto. Publiczna zieleń miejska we Wrocławiu od schyłku XVIII do początku XX wieku*, Wrocław 2006
3. Bińkowska I., *Park Południowy we Wrocławiu*, Wrocław 1995
4. Encyklopedia Wrocławia, Wrocław 2006
5. *Historia Wrocławia: Park Południowy w prezencie*, Nasze Miasto Wrocław
6. strony internetowe: Rada Osiedla Borek, Dolny Śląsk na fotografii

# Strona rozrywkowa

## Logogryf dla dorosłych



Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

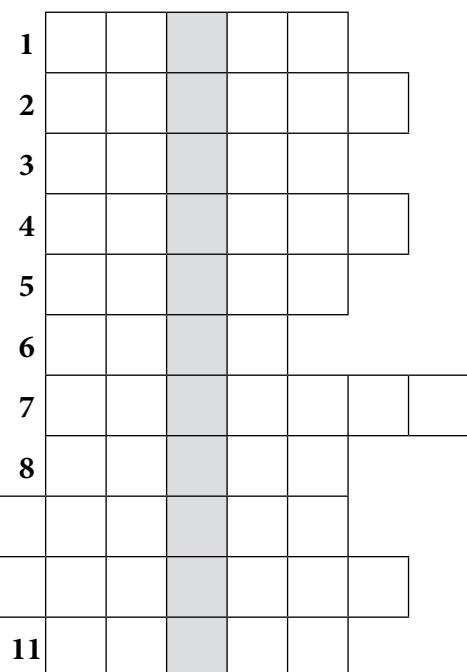
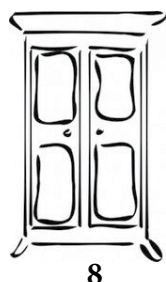
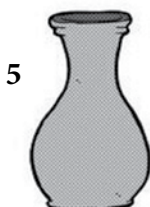
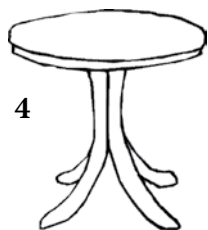
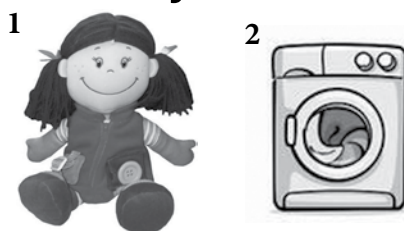
- 1) szef wioślarskiej ósemki;
- 2) gwiazda najbliższa Ziemi;
- 3) obywatele byłego Związku Radzieckiego;
- 4) i iglak, i raszpla;
- 5) po celowniku;
- 6) kraj lub kapelusz;
- 7) wybrał wroga;
- 8) męczarnia, trud;
- 9) tytuł komedii Gogola;
- 10) nasze miasto;
- 11) w krainie czarów;
- 12) Franciszek, aktor, grał w filmie „Quo vadis” jako św. Piotr;
- 13) dawna kobieca koszula;
- 14) może być dojrzałości.

## Uśmiechnij się!

Z ogłoszeń parafialnych:

- Cała wspólnota dziękuje chórowi młodzieżowemu, który na okres wakacji zaprzestał swojej działalności.
- W każdą środę spotykają się młode mamy. Na te panie, które pragną do nich dołączyć, czekamy w zakrystii w czwartki wieczorem.
- Na wspólnej wieczery było jak w niebie - brakowało wielu z tych, których się spodziewaliśmy.
- Po południu w północnym i południowym końcu kościoła odbędą się chrzty. Dzieci będą chrzczone z obu stron.
- W czwartek o 16.00 wspólne lody. Panie dające mleko prosimy przyjść wcześniej.

## Krzyżówka dla dzieci



Opracowała: Aleksandra Kumaszka

Rozwiązania z numeru kwietniowego GP:

krzyżówka obrazkowa dla dzieci - PRZYJŚCIE WIOSNY;

logogryf dla dorosłych - MIŁOŚĆ BEZ CZYNU TO DRZEWO PEŁNE LIŚCI ALE BEZ OWOCÓW.

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach.

Nagrodę książkową wylosowała Maria Porzyc. Gratulujemy!

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: [glospocieszenia@tlen.pl](mailto:glospocieszenia@tlen.pl).



## CZYTAJ Z NAMI

Na wakacje zamówiłam dla Was przepiękne książki. Mądre, ciekawe, niezwykle po prostu. Spotykamy się w nich z ludźmi, którzy mają nam do opowiedzenia swoją, nietuzinkową historię. Może zainspirują nas do przemyśleń, a może do działania?



Katarzyna Olubińska  
**BÓG W WIELKIM  
MIEŚCIE**

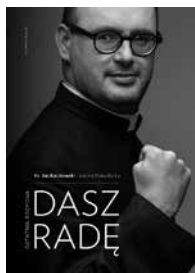
Nasze poplątane ścieżki do Pana... Każdy z nas może coś na ten temat powiedzieć. Słyszę czasami, że pięk-

ni i bogaci, spełnieni zawodowo, jeszcze mieszkający w wielkim mieście, gdzie wszystko jest na wyciągnięcie ręki to mają super, ich to chyba Pan Bóg szczególnie kocha, nie to co nas, nieudaczników.

Wiecie co? To nie jest prawda. Ani kariera, ani młodość, powodzenie, pieniądze nie są wyznacznikiem szczęścia z prawdziwego zdarzenia, pełnego radości i pokoju, takiego, jakie daje tylko i wyłącznie „chodzenie z Bogiem” na co dzień, zaprzyjaźnienie się z Nim i uznanie, że ja nic nie mogę sama, ale kiedy Go poproszę o wsparcie – wtedy dzieją się różne przedziwne, przedobre rzeczy. Kasię Olubińską zobaczyłam najpierw w TVN, potem jako niespodziewanie natknęłam się na jej bloga zatytułowanego właśnie „Bóg w wielkim mieście” i spodobało mi się jej pisanie o zdarzeniach i ludziach, jakich spotykała w wielkim mieście. Zebrała to w książkę, w której jest też i jej historia. To pozycja do wielokrotnego czytania, bo ja czuję w tych wszystkich słowach prawdę i zdziwienie, że takie piękne rzeczy ma dla nas Bóg. Za darmo, z miłości, po prostu – tylko wyciągnijmy po to rękę, zaufajmy.

Edytorsko – perełka, tak dopracowanej

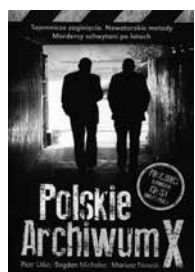
pod każdym względem książki dawno nie miałam w swoim ręku.



Ks. Jan Kaczkowski,  
Joanna Podsadecka  
**DASZ RADE**

To wywiad z bardzo wierzącym człowiekiem, umiającym kapłanem, głosicielem prawdy, dobra i piękna. Ostatnie

dwa miesiące życia ksiądz Jan spędził dzieląc się sobą do końca. Nie tylko był wspaniałym, prawdziwie wierzącym kapłanem, ale i bioetykiem, człowiekiem idealnym w takim miejscu, jakie stworzył dla opuszczonych, umierających ludzi – puckim hospicjum. Będąc samemu naznaczonym potworną chorobą jaką jest glejak mózgu, potrafił nieść swoim podopiecznym wiarę w to, że ich cierpienie ma sens i że można przechodzić do wieczności z uśmiechem, bo patrząc w oczy Tego, który ukochał nas do końca. On im po prostu towarzyszył, dawał świadectwo swoim zmaganiem się z chorobą i był prawdziwy w pocieszaniu. Szkoda, że już nic nam nowego nie powie, ale i tak to, co nam zostawił po sobie jest skarbem. Ta książka to ostatnie jego odpowiedzi na pytania, nienajłatwiejsze, zadawane przez internautów i towarzyszącą mu panią redaktor. Smutno mi, kiedy tracimy takich wspaniałych kapłanów, a nowych jakoś nie widzę zbyt wielu. Powinniśmy się nauczyć doceniać i słuchać, kiedy mamy to szczęście spotykać ich na swojej drodze.



Piotr Litka, Bogdan  
Michalec, Mariusz  
Nowak  
**POLSKIE ARCHIWUM X**

Ciemna strona życia ciągle nam towarzyszy, niezależnie od tego, czy przyjmujemy jej istnienie do wiadomości czy też nie. Dopuszczający się zabójstw robią wszystko, żeby zatrzeć ślady swojego występku. Często wydaje się, że faktycznie nie zostaną zdemaskowani. Ale wraz z upływem czasu technika śledcza została udoskonalona na tyle, że zebrane kiedyś ślady pozwalają na nowo i dużo precyzyjniej określić dane przestępcy. Nie ma zbrodni doskonałej. W krakowskiej policji powstała jednostka rozwiązująca niewyjaśnione przez lata sprawy krymi-

nalne. W tej książce ludzie z Archiwum X zdradzają sekrety swojej pracy i opowiadają o niektórych wyjaśnionych już zbrodniach.

Sami przyznacie, że oferta wakacyjna jest interesująca, zatem życzę – jak zawsze – przyjemnych chwil sam na sam z bohaterami polecanych książek.

Barbara Ćwik

## Rada Parafialna

W czwartek 25 maja o godz. 18.45 w parafialnej kawiarence odbyło się kolejne spotkanie Rady Parafialnej. O. proboszcz przywitał na wstępie nowego jej członka, p. Oskara Dolota i wyraził nadzieję, że wkrótce dołączy do niego nowi parafianie spośród tych wiernych, dla których nie jest obojętne, w jakiej wspólnotie dorastają ich dzieci, a i gdzie oni sami też mogą mieć coś do powiedzenia. O. Jacek Maciaszek pokrótce przedstawił zebrany, co czeka parafię i parafian w najbliższym czasie. Oprócz wydarzeń, które w większości mamy już za sobą, mówił m.in. o jubileuszach Przedszkola nr 117 przy ul. Fiołkowej (40-lecie istnienia) i Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Grabiszyńskiej (50-lecie). Nadmienił też o jubileuszu 25-lecia święceń kapłańskich rocznika 1992. Tegoż roku 29 czerwca w Nowym Sączu święcenia kapłańskie, z rąk ks. abp. Adama Kozłowieckiego SJ, przyjęli również, m.in. o. Janusz Śliwa SJ, o. Wojciech Ziółtek SJ i o. Stanisław Tabiś SJ. Wspomnijmy wdzięcznie o jubilatach w naszych modlitwach. Mowa była też o planach dotyczących malowania i renowacji dolnego kościoła, obu klatek schodowych (od ulicy i ogrodu) oraz przyległości. Prace, które mają się rozpocząć zaraz po zakończeniu roku szkolnego (ostatnia niedziela czerwca) ma prowadzić sprawdzona już ekipa z Nowego Sącza. Zebrani usłyszeli również o zaplanowanych na drugą połowę wakacji robotach przy nawierzchni placu kościelnego. Ma być na nim położona solidna kostka (na solidnej podsypce), teren zostanie wyraźnie oddzielony (szlabanem lub ogrodzeniem) lecz dostępny dla uczestników nabożeństw i życia parafialnego. Ostatnie przedwakacyjne spotkanie Rady Parafialnej zostało zaplanowane na 27 czerwca.

bs

## Z życia parafii

### Triduum Paschalne 13-16 kwietnia

Wielki Czwartek - pamiątka ustanowienia sakramentów kapłaństwa i Eucharystii. Nasi kapłani są tacy jak my - ani lepsi, ani gorsi, potrzebują przede wszystkim naszego zrozumienia i modlitwy. Tylko i aż. Eucharystia to dar bliskości Boga. Tak bliskiej bliskości jak Ciało i Krew. Jezusowe i nasze.

Wielki Piątek. Pamiątka męki i śmierci Pana Jezusa. Droga krzyżowa o 15.00. W godzinie śmierci Zbawiciela. Pełny kościół, trudno przejść. Bardzo dojrzałe rozważania młodzieży z Magisu... Liturgia Męki Pańskiej. Pokłon tak głęboki, że aż sięga poziomu ziemi... Długie czytanie Ewangelii wg św. Jana, adoracja Krzyża, modlitwa wiernych za wierzących i niewierzących; komunie i przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Grobu. Adoracja przez całą noc; najwytrwalsi przychodzą o 2.00, 3.00... Podczas liturgii i adoracji wielkie skupienie, próba wejścia w siebie. Dla wielu to czasami jedyna w ciągu roku okazja do nawiązania naprawdę bliskiej relacji ze Zbawicielem... Oby się udało..., oby trwało...



Fot. Bogdan Szyzko

Wigilia Paschalna to pierwsza msza Zmartwychwstania! Poświęcenie ognia, paschału, uroczyste wejście do ciemnego kościoła, rozświetlanego stopniowo światłem świec zapalonych od paschału, liczne czytania i śpiewy, niby znane, bo czytane co rok, ale jednak wciąż przejmujące do głębi... Przejście z mroku do światła, poświęcenie wody chrzcielnej, uroczysta Eucharystia; i na zakończenie - procesja rezurekcyjna z niekończącym się szeregiem ludzi idących za figurą Zmartwychwstałego i Najświętszym Sakramentem... Chrystus Zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał, alleluja!

### Wybory do wrocławskich rad osiedli

Wybory do wrocławskich rad osiedli A.D. 2017 za nami! Frekwencja w punktach wyborczych w niedzielę 23 kwietnia była u nas wyższa niż średnia miejska (6%). Na Grabiszynie-Grabiszynku w okręgu wyborczym nr 1 (komisja w Gimnazjum nr 6 przy al. Pracy) głosowało 10,05% uprawnionych, a w okręgu nr 2 (komisja w Szkole Podstawowej nr 82 przy ul. Blacharskiej) - 19,04%. Radnymi na następną kadencję na Grabiszynie-Grabiszynku zostali: Okręg wyborczy nr 1 [uprawnionych do głosowania: 6969; głosujących: 701 (10,05%)]: Krzysztof Klemens Matolicz (331 głosów), Beata Cecylia Andrejewicz (240), Czesław Edward Bieś (234), Władysław Andrejewicz (236), Bożena Elżbieta Zajączkowska (221), Henryk Jędrysiak (217), Diana Magdalena Ambroziak (215), Bartosz Leszek Jungiewicz (213), Alina Stanisława Purzyc (211);

okręg wyborczy nr 2 [uprawnionych do głosowania: 4134; głosujących: 787 (19,04%)]: Anna Krystyna Daleszyńska (358), Janina Dorota Pławnicka (319), Małgorzata Subzda (305), Katarzyna Bańcerowska (298), Maria Jagoda Kostrzewa-Żołnierz (298), Paweł Łukasz Borecki (292).

Bardzo dziękujemy radnym poprzedniej kadencji za to wszystko, co udało im się zrobić dla mieszkańców. Gratulujemy nowo wybranym radnym i mamy nadzieję, że współpraca między parafią św. Klemensa Dworzaka i nową Radą Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek będzie co najmniej tak dobra jak w ubiegłej kadencji. Dla wspólnego dobra mieszkańców osiedla i parafian.

W wyniku wyborów wśród radnych, Przewodniczącą Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek została ponownie wybrana Beata Andrejewicz, a Przewodniczącą Zarządu Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek - Anna Daleszyńska. Więcej na stronie <http://www.grabiszyngrabiszynek.pl>

### Via Lucis

Święta Wielkanocne to w Kościele katolickim nie jedynie Noc Zmartwychwstania i śniadanie wielkanocne, to cały

50-dniowy okres, podczas którego mamy okazję w szczególny sposób skupić się na tym szczególnym Wydarzeniu, jakim było ukrzyżowanie, śmierć i zmartwychpowstanie naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Skupić się nad nim, ale też i nim żyć i cieszyć. Taką szczególną do tego okazją było zorganizowane w naszej parafii, już po raz kolejny, nabożeństwo światła. Osobiste rozważania o spotka-



Fot. Bogdan Szyzko

niach Zmartwychwstałego z Jego uczniami, przygotowane przez członków różnych grup parafialnych połączone z bogatą symboliką i wspaniałym muzycznym towarzyszeniem zespołu „Clemensianum” dały uczestnikom nabożeństwa celebrowanego w Niedzielę Miłosierdzia 23 kwietnia o godz. 19.00 niepowtarzalną okazję do bycia w centrum Wydarzenia - stanięcia obok Piotra, Tomasza, Marii Magdaleny i poczucia bliskości Pana. Oby to wielkanocne uniesienie ducha w nas trwało i przynosiło dobre owoce w codziennym życiu...

### Rocznica śmierci o. Stanisława

W niedzielę 21 maja o 20.00 została odprawiona Msza św. w intencji sp. o. Stanisława Tabisia SJ, zmarłego 8 lat wcześniej duszpasterza młodzieży. Eucharystię celebrował przyjaciel o. Stanisława - o. Andrzej Nowak SJ.

Wychowankowie o. Tabisia z zespołu „Clemensianum” tak przeżywali tę rocznicę (za: <https://www.facebook.com/pg/jezuici.dworzak/posts/>):

Dziś mija 8 lat od pożegnania o. Stanisława Tabisia. W ciągu tych prawie dziewięciu lat, które spędził w naszej parafii, służył ludziom jako wikary, nauczyciel w gimnazjum, organizator letnich rekolekcji oazowych i magisowych, duszpasterz młodzieży i ministrantów oraz założyciel i opiekun „Clemensianum”.

Ojciec Stanisławie - chcemy podziękować Bogu za Twoją obecność w naszym życiu, za świadectwo wiary, troskę o nasze wychowanie, „jezuickie” poczucie humoru, każde dobre słowo! Rozumiałeś, jak niewielu, młodzieńcze rozterki i kłopoty. Byłeś zawsze blisko nas, mimo ciężkiej choroby i cierpienia, które Ci towarzyszyło.

Wybraliśmy ten szczególny dzień na premierę piosenki z naszej płyty. Dedykujemy Ci kompozycję, która powstała już kilka lat temu w oparciu o Twoje kazania. Mówiłeś w nich, że nie warto chodzić w życiu drogą „na skróty”, bo łatwo wtedy zablądzić. Byśmy nie wybierali łatwych rozwiązań, które często proponuje świat, ale kierowali się Bożą miłością i Jego drogowskazami. Mówiłeś, że nie można być jak śnięta ryba, która płynie z prądem rzeki, ale zdrowa, która płynie pod prąd...

### Mieście odwagę

sł. Agata Draus- Kłobucka,  
muz. Łukasz Kłobucki

Któregoś dnia przyjdzie zdać sąd z całego życia przed Panem, spyta on wówczas, jak pytam ja: jakimiście chrześcijanami? pamiętać wam trzeba żeście wybrani nie po to, by się wynosić, że właśnie szczególnie posłano was, by Ewangelię głosić.

Mieście odwagę płynąć pod prąd

- miłości nie ma bez czynów.

Mieście odwagę płynąć pod prąd

- wiary nie ma bez uczynków.

Jest wiele dobra w każdym z was i serca macie wrażliwe,

Ta miłość którą wlał w nie Pan owoce powinna przynieść.

Łaską obdarzył hojnie was,

cierpliwie obmywa z grzechów,

Tę Jego łaskę zanieście w świat,

Bóg od was żąda konkretów.

<https://www.youtube.com/watch?v=5I-qHhvb1Ng&feature=youtu.be>

### Majówka Seniorów

W sobotę 13 maja, prowadzący Klub Seniora Weronika Kumaszką i Janek Głaba, zorganizowali wyjazdową majówkę najstarszych, ale wciąż bardzo aktywnych, członków naszej parafii. Chwilę po godzinie 9.00 prawie 30-osobowa grupa wraz z opiekunami i pomocnikami wyruszyła

do Sulistrowiczek, gdzie dzięki życzliwości księży gospodarzy z miejscowej parafii, mogli spędzić czas przy grillu, ruszyć na spacer do źródła czystej, orzeźwiającej wody, zwiedzić przepiękne sanktuarium



Fot. Jan Głaba

MB Dobrej Rady, a także zanieść w nim prośby i podziękowania do dobrego Boga przez ręce Maryi w litanii loretańskiej. Spóźniona w tym roku wiosna dopisała, aż miło, a atmosfera, którą udało się zbudować w tych kilka godzin dała wszystkim uczestniczącym duży zapas pozytywnej energii. Seniorzy wrócili z wycieczki niezwykle podekscytowani i zadowoleni, prowadzącym również radości tego dnia nie brakowało. Ot i takie wiosenne DOBRO! A może masz sąsiadkę/sąsiada, których warto zaprosić na następne spotkanie Klubu? Warto!

JG

### Przebudowa strony internetowej

W maju rozpoczęły się prace przy przebudowie strony internetowej naszej parafii. Ma być szybsza i bardziej czytelna dla użytkowników. Z powodu bardzo dużej ilości danych do przeniesienia i sporego skomplikowania materii prace się przedłużają. Strona funkcjonuje, jednak, zdarzają się w jej pracy pewne nieciągłości, za które serdecznie w imieniu zajmujących się tą kwestią przepraszamy. Dokładane są wszelkie starania, by skończyły się one jak najszybciej. Obecnie na stronie można znaleźć najważniejsze informacje. Sukcesywnie strona będzie rozbudowywana tak, by uczynić ją bardziej przejrzystą i przyjazną dla wszystkich użytkowników.

### „Dwudziestka”

„Clemensianum”, zespół muzyczny, który od 17 lat upiększa swoim śpiewem liturgię w naszej parafii wydał swoją pierwszą profesjonalną płytę pt. „Dwudziestka”. Z tej okazji 4 czerwca, po Eucharystii

o godz. 20.00, licznie zgromadzeni słuchacze mogli uczestniczyć w koncercie, podczas którego oficjalnie została ona zaprezentowana. Ale nie płyta była w tym spotkaniu najważniejsza, choć jest pięknym zwieńczeniem dotychczasowego etapu działalności zespołu. Najważniejszy był śpiew na chwałę Pana Boga. Bo taki jest cel istnienia zespołu i w tym muzycy, jak można się było naocznie (i „nausznie”) przekonać, autentycznie się realizują. A z nimi i publiczność, która za każdym razem jest współuczestnikiem modlitewnego spotkania, w słowach pieśni i piosenek wyrażając to, co w duszy gra, a co chciałoby się powiedzieć Najwyższemu...



Fot. Bogdan Szyszko

### Bierzmowanie 2017

To podobno był trudny rocznik. Tak mówią panie Małgosia i Danusia z neokatechumenatu, które uczestniczyły w przygotowaniu tegorocznych kandydatów do sakramentu bierzmowania. Ale mówią też, że z żadnym rocznikiem tak jak z tym nie czują się związane. Było ciężko, ale... miejmy nadzieję, będzie owocnie. Ks. infułat Józef Pater, udzielając w środę 7 czerwca sakramentu 30 gimnazjalistom i licealistom oraz 20 osobom dorosłym, z nadzieją patrzył na tych wszystkich, na których rozlała się łaska Ducha Świętego,



Fot. Bogdan Szyszko

dar męstwa, pobożności, rozumu, Bożej bojaźni... Z nadzieją, że wszyscy obdarowani zechcą pomnażać, a nie ukrywać dary i nasza chrześcijańska wspólnota będzie bogatsza o dojrzałych w swojej wierze do życia w jakże trudnym i wymagającym dobrego świadectwa świecie, ludzi.

Opr. bs

## INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA



Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia  
53-232 Wrocław, al. Pracy 26,  
tel. 71 360 10 18,

www.dworzak.jezuici.pl, e-mail: parafia.dworzak@gmail.com

**Msze Święte:**

W niedziele i święta:

**6.30** (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), **7.30**,  
**9.00**, **10.30** (kościół górny), **10.30** (dla dzieci, kościół dolny, z wyjątkiem wakacji), **12.00**, **18.00**,  
**20.00** (Msza z udziałem zespołu muzycznego).

W dni powszednie:

**6.30**, **8.00**, **18.00**, **19.30** (z wyjątkiem wakacji).

**Kancelaria parafialna:**

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki  
w godz **8.30 - 9.30** i **16.00 - 17.30**

z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO Sa I/o Wrocław

**69 1240 1994 1111 0010 0187 9394**

**Zapraszamy:**

- na spotkania biblijne w piątki po Mszy św. o godz. 18.00 (sala Pamięci Solidarności);
- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, adorację Najświętszego Sakramentu w I niedziele miesiąca o godz. 15.00 (górny kościół);
- na nabożeństwa w I piątki miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00.

Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;

- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia - wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) - o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) - o 17.30, różańcowe - w październiku o 17.30; wypominkowe - w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa - piątki o 17.30 i gorzkie żale - niedziele o 17.00
- na ciche adoracje Najświętszego Sakramentu w poniedziałki w godz. 18.30-19.30

**Chrzty po 2.04.2017 do 17.06.2017**

Antoni Tyma; Julia Maria Suliga; Bartosz Jan Wisiecki; Konstancja Helena Radziwonka; Ignacy Andrzej Stepuk; Sean Nelson-Lewicki; Alicja Maria Gurgul; Fabian Ochman; Eryk Nieżurawski; Ignacy Marcin Ostapowicz; Bartosz Czaja; Aleksander Oliwier Pawlak; Antoni Stefan Zieliński; Tymoteusz Lesiak; Laura Anna Dąbrowska; Jan Szymik; Witold Rafał Sulima; Filip Ryszard Gabryelczyk; Hanna Maria Mierzwińska; Magdalena Wiktoria Misiak; Linda Kajdanowicz; Stanisław Strzelecki; Leon Stanisław Sroka; Alicja Carmen Danielewska; Zofia Helena Maciejewska; Mark Adrian Kunert; Kai Olivier Kunert; Tytus Jan Wojtanowski; Sara Ewa Drożyńska; Aleksander Jan Antkowiak; Adam Tomczyk; Milena Bianka Hiry; Jan Roman Mokrzycki

**Śluby po 1.04.2017**

Karolina Joanna Anwailer - Wojciech Mariusz Zalewski (28.04.2017); Joanna Sara Nowicka - Błażej Jelonek (29.04.2017);  
Katarzyna Lutkowska - Piotr Jacek Mizerski (6.05.2017); Anna Zofia Szyszka - Paweł Józef Włodarczyk (20.05.2017);  
Aleksandra Zuzanna Wojdalińska - Michał Ilnicki (10.06.2017); Jolanta Emilia Gawlik - Grzegorz Aleksander Wodziński (15.06.2017)

**Pogrzeby po 6.04.2017 do 13.06.2017**

Andrzej Stanisław Uchwat (\*10.08.1925+7.04.2017) - l. 92; Czesław Leon Kocinka (\*20.05.1928+7.04.2017) - l. 89; Marianna Pisarska (\*6.12.1928+10.04.2017) - l. 89; Helena Czerwińska (\*8.07.1935+10.04.2017) - l. 82; Helena Mieczysława Mosior (\*1.05.1929+11.04.2017) - l. 88; Katarzyna Włodarczyk (\*11.02.1924+15.04.2017) - l. 93; Józefa Maćkowiak (\*25.02.1937+16.04.2017) - l. 80; Włodzimierz Horbik (85.07.1949+16.04.2017) - l. 68; Krystyna Maria Przyemska (\*1.01.1929+21.04.2017) - l. 88; Ewa Ostrowska (\*23.08.1950+22.04.2017) - l. 67; Maciej Jan Maleszko (\*2.07.1963+30.04.2017) - l. 54; Michał Staniszewski (\*17.09.1926+9.05.2017) - l. 91; Mirosław Jan Januś (\*28.10.1940+3.05.2017) - l. 77; Waleria Szurpicka (\*24.08.1926+6.05.2017) - l. 91; Franciszek Zowczak (\*28.01.1939+5.05.2017) - l. 78; Jan Janusz Poeche (\*29.03.1948+2.05.2017) - l. 69; Patrycja Julia Kuc (\*27.10.1995+10.05.2017) - l. 22; Eleonora Koch (\*9.07.1940+23.05.2017) - l. 77; Andrzej Mieczysław Trojan (\*25.12.1958+24.05.2017) - l. 59; Edward Łabędzki (\*18.01.1939+18.05.2017) - l. 78; Krystyna Pajdo (\*18.06.1936+27.05.2017) - l. 81; Helena Tobiasz (\*10.02.1926+2.06.2017) - l. 91; Zbigniew Franciszek Dudek (\*5.10.1925+5.06.2017) - l. 92; Adelajda Gertruda Kuśmirek-Dymna (\*10.03.1944+9.06.2017) - l. 73; Marianna Balcer (\*12.07.1922+10.06.2017) - l. 95; Witold Maurycy Skalloban (\*8.07.1928+13.06.2017) - l. 89; Stanisława Białecka (\*1.04.1926+13.06.2017) - l. 91;

**„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka**

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

**Wydawca:** Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

**ISSN** 2299-5897; **Nakład:** 600 egz.

**Redaguje:** Kolegium;

**opiekun:** o. Jacek Maciaszek SJ;

**sekretarz redakcji:** Aleksandra Kumaszką;

**redaktor prowadzący numeru:** Bogdan Szyszko;

**redakcja:** Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath, Małgorzata Drath, Jan Głaba, Weronika Kumaszką, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko;

**współpracownicy:** Barbara Ćwik, Przemysław Gardynik, ks. Ryszard Kempiak SDB, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, o. Jan Ożóg SJ, o. Janusz Śliwa SJ;

**korekta:** Anastazja J. Drath;

**okładka:** projekt Małgorzata Drath;

**projekt graficzny:** Karolina Drozd;

**kolportaż:** Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik;

**spotkania kolegium redakcyjnego:** II i IV

czwartki miesiąca, godz. 19.30 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

**dyżur redakcyjny:** niedziela, godz. 11.30-12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

**skład i łamanie tekstów:** Aleksandra Kumaszką. Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy.

# KALENDARIUM KWIECIEŃ - CZERWIEC 2017

Ciąg dalszy ze strony 2.

roku, w Centrum Historii „Zajezdnia” odbył się okolicznościowy koncert przygotowany przez Gimnazjum nr 6, w którym wzięli również udział uczniowie i nauczyciele z licznych szkół Dolnego Śląska.

## 3 czerwca, sobota

- W godz. 14.00 – 19.00 odbył się kolejny Festyn Grabiszyński, wspólna inicjatywa środowisk osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek.
- 3 godziny wcześniej uroczystość oddano do użytku piękne, nowe boisko przy Szkole Podstawowej nr 109 wykonane w ramach realizacji projektu Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego.

## 4 czerwca, niedziela

- W przypadające tego dnia X Święto Dziękczynienia po Mszach św. Akcja Katolicka i Duszpasterstwo Ludzi Pracy przeprowadzili zbiórkę do puszek na Świątynię Opatrzności Bożej w Warszawie (zebrano 2606 zł).
- Na Mszy św. o godz. 10.30 w kościele górnym świętowana była rocznica I Komunii św.
- Na Mszach św. o godz. 9.00, 10.30 i 12.00 i tuż po nich wystąpili laureaci V Ogólnobiałoruskiego Festiwalu Piosenki Anny Jantar „Eurydyki” z Mińska. Słuchacze mieli na koncertach możliwość finanso-

wego wsparcia działalności polonijnej na Białorusi.



Fot. Bogdan Szyszko

- Po Mszy św. o godz. 20.00 parafialny zespół „Clemensianum” wystąpił z koncertem prezentującym ich nową płytę pt. „Dwudziestka”.

## 7 czerwca, środa

- Podczas Mszy św. o godz. 18.00 50-osobowa grupa młodzieży oraz dorosłych z naszej parafii przyjął sakrament bierzmowania z rąk ks. infułata Józefa Patera.

## 9 czerwca, piątek

- Mszą św. o godz. 8.30 Zespół Szkół Budowlanych rozpoczął świętowanie 50-lecia swojej działalności.

## 10 czerwca, sobota

- W festynie Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji św. Jadwigi zorganizowa-

wanym w gościnnych progach Gimnazjum Salezjańskiego przy ul. Prusa wzięło udział troje dzieci z naszej parafii.

## 15 czerwca, czwartek

- W uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa, czyli Boże Ciało główna Msza św. odprawiona została w ogrodzie parafialnym o godz. 9.00, a później przeszliśmy w procesji ulicami parafii.

## 16-22 czerwca

- Przez całą oktawę Bożego Ciała nabożeństwa czerwcowe kończyły się procesją wokół ogrodu kościelnego.

## 18 czerwca, niedziela

- O godz. 12.00 w górnym kościele została odprawiona Msza św. w intencji byłych więźniów i internowanych z czasów PRL-u oraz ich rodzin.

## 23 czerwca, piątek

- W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa Mszy św. o godz. 18.00 i procesji wokół figury Serca Jezusowego przewodniczył o. Robert Więcek SJ, proboszcz i superior z Gliwic. Po procesji parafianie i goście spotkali się na wspólnej agapie w kawiarence parafialnej.

Opr. bs

## Bierzmowanie 2017



Fot. Bogdan Szyszko

# Boże Ciało 2017

